

# Niech żyje XIX Zjazd Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) wielkiej Partii Lenina — Stalina

Cena 15 gr.

## Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 4, 5 PAŹDZIERNIKA 1952 R. NR 238 (2571)

„OBECNIE PIĄTY 5-LETNI PLAN MANIFESTUJE PONOWNIE WOBEC CAŁEGO ŚWIATA WIELKĄ SIŁĘ ŻYWOTNĄ SOCJALIZMU, ZASADNICZĄ WYŻSZOŚĆ SOCJALISTYCZNEGO SYSTEMU GOSPODARKI NAD SYSTEMEM KAPITALISTYCZNYM. TEN PLAN 5-LETNI JEST PLANEM POKOJOWEGO BUDOWNICTWA GOSPODARCZEGO I KULTURALNEGO. BĘDZIE ON SPRZYJAŁ DAJSZEMU UTRWALENIU I ROZSZERZENIU WSPÓLPRACY EKONOMICZNEJ MIĘDZY ZWIĄZKIEM RADZIECKIM A KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ I ROZWOJOWI STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH ZE WSZYSTKIMI KRAJAMI, PRAGNĄCYMI ROZWIJAĆ HANDEL NA ZASADACH RÓWNOUPRAWNIENIA I WZAJEMNEJ KORZYŚCI“.

(Z projektu dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955).

## Cały świat patrzy na Moskwę

XIX Zjazd niezwykłej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) rozpoczyna obrady. Setki milionów ludzi na całym świecie będą wслуchiwać się z napiętą uwagą w słowa płynące z Moskwy, śledzić będą obrady Partii Lenina — Stalina, która jest nauczycielem i niezrównanym wzorem dla wszystkich rewolucyjnych partii klasy robotniczej. Ona to poprowadziła masy ludowe stu narodów dawnej carskiej Rosji do walki o wyzwolenie. Jej zwycięstwo wstrząsnęło posadami światowego systemu kapitalistycznego i otworzyło na całym świecie epokę zwycięskich rewolucji proletariackich. Ona to, po raz pierwszy w dziejach ludzkości, przełożyła nauki Marksa na język praktycznych działań w dziedzinie budownictwa państwa socjalistycznego.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej — stwierdza towarzysz Stalin — oznacza bowiem „nie zastąpienie jednej formy wyzysku inną formą wyzysku, jednej grupy wyzyskiwaczy inną grupą wyzyskiwaczy, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, zniesienie wszelkich grup wyzyskiwaczy, ustanowienie dyktatury proletariatu, ustanowienie władzy klasy najbardziej rewolucyjnej ze wszystkich klas uciskanych, jakie dotychczas istniały, zorganizowanie nowego, bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego“.

Takie społeczeństwo zbudowała WKP(b).

Każdy zjazd WKP(b) był dla proletariatu świata wielkim świętem i wielką nauką. Jakąż nadzieję i pewność naszego zwycięstwa czepaliśmy ze zjazdów WKP(b), gdy prowadziliśmy walkę przeciwko naszej burżuazji! Jakże zagrzewały nas do boju — mówiąc słowami naszego poety rewolucyjnego — wielkie pieśń Magnitogorska, które płonęły nawet w ślepczym areście.

Śledzili również obrady kolejnych zjazdów Partii Lenina — Stalina wrogowie ludu pracującego w Warszawie i Londynie, w Berlinie i Waszyngtonie, w Paryżu i we wszystkich stolicach państw kapitalistycznych. Doświadczeni w ucisku i wyzysku, biegli w wyciskaniu zła z krwi i potu robotnika, uczeni w grabieży, przyglądali się z ironicznym uśmiechem, jak to wyzwolona klasa robotnicza prowadzona przez Partię Lenina — Stalina buduje nowe życie, buduje ojczyznę ludzi pracy, kraj, który nie zna kryzysów i bezrobocia, nekających świat kapitalistyczny.

Rychło jednak ironiczny uśmiech, z jakim przyjmowali cyfry pierwszej pięcioletki stalinowskiej, zamienił się w grymas niepokoju, a następnie strachu. Plany wykonania i to daleko przed terminem! Na przekór prorocostwom burżuazyjnych ekonomistów, mimo „sanitarnego kordonu“, którym usiłovali opasać Kraj Rad.

Przeżalenie ogarnęło wyzyskiwaczy. I gdy wojenna machina hitlerowska rzuciła się na Kraj Rad, nowe nadzieje wstąpiły w serca imperialistów. Lecz znów spotkali ich zawód. Bo WKP(b) i w tej trudnej godzinie dla całego świata dowiodła, że nie tylko zlikwidowała wszelki ucisk i wyzysk ludzi pracy, że nie tylko zbudowała ustrój socjalistyczny, ale potrafi poprowadzić miliony ludzi do świętej walki w obronie zdobycy rewolucji, w obronie socjalistycznej ojczyzny. Gdy legły u stóp Hitlera wszystkie



kraje kapitalistyczne Europy, mocarstwo socjalistyczne zbudowane przez Partię Lenina — Stalina, gotowało największą maszynę wojenną, jaką kiedykolwiek zdołał stworzyć imperializm — hitlerowska maszyna wojenna, ocaliło od zagłady ogólnoludski dorobek kultury, wyzwoliło narody Europy wschodniej i środkowej — wśród nich i nasz naród — z niewoli hitlerowskiej, umożliwiło im zrzuć jarzmo kapitalizmu i wejście na drogę wiodącą do socjalizmu.

W ten sposób państwo radzieckie kierowane przez WKP(b), przez genialnego stratega rewolucji, Józefa Stalina, również w wojnie, w starciu zbrojnym, wykazało wyższość socjalizmu nad kapitalizmem.

I znów zawiodły Churchilla i Trumana ich złudne nadzieje, że kraj prowadzony przez WKP(b) wyjdzie z wojny osłabiony. W ciągu pierwszych pięciu lat po wojnie ZSRR nie tylko zaleczył wszystkie rany wojenne, ale zdołał niemal podwoić w produkcji przemysłowej w porównaniu z ostatnim rokiem przedwojennym i stał się najsilniejszym mocarstwem, bez którego nie w świecie nie może się rozstrzygnąć.

W wyniku tych dziejowych zwycięstw nowa perspektywa stanęła przed narodami radzieckimi. Już wyraźnie zarysowuje się wizja ustroju komunistycznego, do realizacji którego wycieczą drogę projekt dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b). Projekt nowego planu pięcioletniego — to projekt niebywałego rozwoju gospodarki radzieckiej (wzrost produkcji przemysłowej o 70 proc., produkcji zbóż o 40—50 proc., mięsa i słońiny o 80—90 proc.). W ciągu kilku lat nastąpi dalszy szybki wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego narodów radzieckich.

Robotnik z ukończonym średnim wykształceniem, a następnie również i chłop z matura będą zjawiskiem coraz powszechniejszym.

Te ogromne zadania realizować będzie naród radziecki pod kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, która według słów projektu zmienionego statutu „Jest dobrowolnym bojowym związkiem ludzi wspólnej idei — komunistów, zorganizowanym spośród klasy robotniczej, pracujących chłopów i pracującej inteligencji“...

„Obecnie główne zadania Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — głosi projekt — polegają na tym, aby zbudować społeczeństwo komunistyczne w drodze stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, podnosząc nieustannie materialny i kulturalny poziom społeczeństwa, wychowywać członków społeczeństwa w duchu internacjonalizmu i ustanowienia braterskiej więzi z masami pracującymi wszystkich krajów, ze wszech miar umacniać aktywną obronę ojczyzny radzieckiej przed agresywnymi działaniami jej wrogów“.

Projekt zmienionego statutu, uogólniając doświadczenie Partii Bolszewickiej określa obowiązki i prawa członków partii, budowniczych najwyższego ustroju społecznego — komunizmu.

Niezwykle wysokie wymagania ideowe i organizacyjne, które stawia swym członkom Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, są niezbędnym warunkiem i przesłanką urzeczywistnienia komunizmu. Tak wysokie wymagania i tak dumne zadania może stawiać przed swymi członkami jedynie Partia Bolszewicka — Partia Lenina — Stalina — która na przestrzeni 50 lat swego istnienia wykazała kadry, dla których nie ma twierdzeń do zdobycia.

XIX Zjazd WKP(b) skupia uwagę całego świata. Masy pracujące krajów demokracji ludowej — wśród nich i naszego narodu — uczyły XIX Zjazd zobowiązaniami produkcyjnymi i szerokim współzawodnictwem socjalistycznym. W ten sposób kraje demokracji ludowej dają w najszlachetniejszej postaci wyraz swemu przekonaniu, że jedyną jest droga wolności narodów i szczęścia wszystkich ludzi pracy — droga, wskazana przez WKP(b).

I znów przeżalenie ogarnia imperialistów. Przykład Związku Radzieckiego i idących jego śladem krajów demokracji ludowej wskazuje drogę tym narodom świata, które jeszcze nie wyzwoliły się z pęt kapitalizmu. Jak powiedział przed kilku dniami polityczny komentator amerykańskiego koncernu radiowego CBS, Bill Costello, zgubny może być dla ustroju kapitalistycznego „przykład narodów obozu socjalistycznego, które zapomnieli dawno o tym, co to jest bezrobocie i które w szybkim tempie rozwijają swą gospodarkę“.

Jesteśmy dopiero w pierwszym etapie tej wielkiej drogi, jaką pod wodzą WKP(b) przebyły narody radzieckie w ciągu 35 lat. Naszym wielkim kapitałem, pozwalającym nam szybciej przewyższać wszelkie trudności, szybciej mijać etapy budownictwa socjalistycznego, jest nasze oparcie w Związku Radzieckim, braterska pomoc Kraju Rad i nieprzebrane źródło jego doświadczeń i oparcie pracy naszej Partii na doświadczeniach WKP(b).

Jesteśmy w trzecim roku 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu. W ciągu kilku zaledwie lat zdołaliśmy potroić w stosunku do 1938 roku naszą produkcję przemysłową, dokonaliśmy potężnego skoku we wszystkich dziedzinach naszego życia. Przed nami wspaniała

droga wytyczona przez Program Wyborczy Frontu Narodowego, zakładający do 1960 roku dziesięciokrotny wzrost naszej produkcji przemysłowej, wszechstronny rozwój naszego życia gospodarczego i kulturalnego.

Światła XIX Zjazdu okrytej chwałą WKP(b) oświetlają nam dalszą naszą drogę walki o pokój i socjalizm.

„Wzorem i przykładem — stwierdza towarzysz Bierut — jest dla nas bohaterska Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików), która pod kierownictwem genialnych wodzów proletariatu — Lenina i Stalina — stojąc na czele mas w okresie Wielkiego Października pierwsza dokonała historycznego wyłomu w światowym systemie kapitalizmu. To partia pod wodzą Stalina zabezpieczyła ludowi pracującemu ZSRR zwycięstwo w walce o zbudowanie nowego ustroju i społeczeństwa socjalistycznego, a dziś kroczy zwycięsko ku komunizmowi. To partia, kierowana przez genialnego stratega i wodza — Józefa Stalina — zabezpieczyła narodom ZSRR historyczne zwycięstwo nad faszystwami w II wojnie światowej, dopomogła polskiemu ludowi pracującemu i innym narodom do zrzućcia jarzma kapitalizmu, nie szczędzi nam i innym narodom braterskiej pomocy w naszym budownictwie socjalistycznym i sprawa, że ZSRR stał się dziś ostoją i nadzieją całej postępowej ludzkości w walce o utrwalenie pokoju światowego.“

Wznosząc potężne budowle komunizmu i przeobrażając przyrodę dla potrzeb człowieka, ZSRR pod wodzą WKP(b) stał się dziś gwiazdą przewodnią, wskazującą ludzkości niezawodną drogę dalszego wspaniałego rozwoju“.



# Przewodniczący KCPZPR - Prezydent towarzysz Bolesław Bierut na czele delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyjechał do Moskwy na XIX Zjazd WKP (b)

WARSZAWA, (PAP). — 3 bm. Przewodniczący KC PZPR, prezydent Bolesław Bierut, na czele delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyjechał do Moskwy na XIX Zjazd WKP (b).

W skład delegacji wchodzi członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: Franciszek Mazur i Edward Ochab.

Przewodniczącego KC PZPR i członków delegacji żegnali na Dworcu Głównym w Warszawie członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Komitetu Centralnego PZPR, przedstawiciele Komitetu Warszawskiego i Wojewódzkiego PZPR, delegacja Centralnej Rady Związków Zawodowych, delegacja ZMP oraz delegacje organizacji partyjnych stołecznych zakładów pracy ze sztandarami.

Na dworcu obecny był charge d'affaires ZSRR w Warszawie D. I. Zalkin.

Obecni byli przedstawiciele placówek dyplomatycznych państw przyjaźnionych.

Przewodniczącego KC PZPR i członków delegacji żegnał I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Władysław Wicha, który powiedział m. in.:

„Towarzysze!

Za chwilę pożegnamy delegację naszej Partii z towarzyszem Bierutem na czele udającą się do Moskwy na XIX Zjazd Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), na Zjazd Partii Lenina — Stalina, partii, która pierwsza w dziejach urzeczywistniła najświętsze marzenia klasy robotniczej o zbudowaniu socjalizmu i która obecnie zwycięsko prowadzi narody radzieckie do komunizmu — oświetlając drogę całej ludzkości.

Wiadomość o zwołaniu XIX Zjazdu WKP (b) została powitana przez cały świat jako wielkie wydarzenie o znaczeniu międzynarodowym, wydarzenie, które przysłuży się sprawie wszystkich ludzi pracy walczących o pokój, wolność i socjalizm. Klasa robotnicza Warszawy i cały polski lud pracujący wita szczególnie serdecznie zbliżający się Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, kraju, któremu zawdzięczamy nasze wyzwolenie, naszą niepodległość i możliwość dalszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego dźwignęliśmy z gruzów naszą Warszawę, rozbudowujemy coraz potężniejszy i bardziej nowoczesny przemysł, przebudowujemy nasze rolnictwo. Symbolem tej serdecznej przyjaźni Związku Radzieckiego jest wzniesiony w Warszawie przez robotników i inżynierów radzieckich wspaniały Pałac Kultury i Nauki.

Z głęboką uwagą i miłością będziemy śledzić całą naszą Partia i lud stolicy za obradami XIX Zjazdu WKP (b). Z jej doświadczeń i jej historii czerpalimy i czerpiemy nieustannie nauki w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju i o dobrobyt człowieka pracy, w walce z wrogami ludu, z imperialistycznymi podstępami wojennymi, w walce o pokój.

Masy pracujące Warszawy z uczuciem głębokiej wdzięczności do Związku Radzieckiego powitały XIX Zjazd WKP (b) szeroką falą zobowiązań produkcyjnych, które

objęły fabryki i budowle, instytucje naukowe i uczelnie, starsze pokolenie i naszą wspaniałą, pełną entuzjazmu młodzież.

Zobowiązania dla uczczenia XIX Zjazdu WKP (b) masy pracujące Warszawy łączą z niezłomną wolą wprowadzenia w życie wielkiego Programu Wyborczego Frontu Narodowego, rozumiejąc, że przyjaźń pomoc i przykład ZSRR pozwoli w pełni ten program zrealizować.

Ofiarna walka mas pracujących Warszawy i całej Polski o zwycięskie wykonanie planów produkcyjnych — i zobowiązania podjęte na cześć XIX Zjazdu są wyrazem rosnącej świadomości i głębokiego patriotyzmu naszego narodu, są wyrazem miłości do Związku Radzieckiego i wielkiego Stalina.

Dumni jesteśmy z tego, że na zjeździe bohaterskiej WKP (b) naszą Partię reprezentować będzie przywódca naszego narodu, wódz naszej Partii, pod którego przewodnictwem osiągamy wszystkie nasze zwycięstwa — towarzysz Bierut.

Prosimy cię towarzyszu Przewodniczący i delegację naszej Partii o przekazanie gorących, serdecznych pozdrowień XIX Zjazdowi Komunistycznej Partii ZSRR.

Prosimy cię w imieniu warszawskiej organizacji i ludu stolicy o przekazanie naszych najgorętszych pozdrowień i życzeń — niezawod-

nemu przyjacielowi narodu polskiego — genialnemu wodzowi WKP (b) i całej postępowej ludzkości — towarzyszowi Stalinowi.

Niech żyje nasza delegacja na XIX Zjazd WKP (b) z towarzyszem Bierutem na czele!

Niech żyje Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) i wielki Stalin!

Przemówienie przyjęli zgromadzeni gorącymi okrzykami na cześć WKP (b) i PZPR, na cześć Józefa Stalina i Bolesława Bieruta.

Przewodniczący KC PZPR, prezydent Bolesław Bierut, wygłosił na dworcu krótkie przemówienie, w którym stwierdził:

Drodzy towarzysze i przyjaciele! Polska delegacja, która otrzymała możliwość uczestniczenia w wielkim XIX Zjeździe Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), przekazuje gorące, serdeczne pozdrowienia całej polskiej klasie robotniczej, całego polskiego ludu pracującego i całego narodu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i jej Zjazdowi.

Polski lud pracujący przez dziesiątki lat walczył wspólnie z rosyjską klasą robotniczą o wyzwolenie, o zwycięstwo rewolucji proletariackiej, o budowę nowego lepszego ustroju społecznego.

Dzięki wyzwoleniu Polski przez

zwycięską i bohaterską Armię Radziecką mamy dzisiaj możliwość budowania socjalizmu, budowania nowego ustroju sprawiedliwości społecznej. Mamy możliwość wzniesienia nowego gmachu szczęśliwego życia.

W pracy tej kierujemy się właśnie wzorem narodów radzieckich i doświadczeniami wielkiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Niech żyje XIX Zjazd Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)!

Niech żyje i pogłębia się przyjaźń narodu polskiego z narodami radzieckimi!

Niech żyje wielki wódz całej postępowej ludzkości i przyjaciel narodu polskiego Józef Stalin!

Okrzyki wzniesione przez Przewodniczącego KC PZPR mocno podjęli wszyscy zgromadzeni. Długo nie milknie entuzjazm i manifestacja na cześć XIX Zjazdu WKP (b), na cześć Związku Radzieckiego.

Obecne na dworcu delegacje wręczają Przewodniczącemu KC PZPR wiązanki czerwonych i biało-czerwonych róż.

Przy dźwiękach Międzynarodówki i wśród gorących okrzyków i owacji na cześć delegacji polskiej na XIX Zjazd WKP (b) pociąg opuszcza dworzec warszawski.

## Sejm kobiet

„Naród nasz, pochłonięty ogromną pracą twórczą, gorąco pragnie zachowania i utrwalenia pokoju“. Te słowa Programu Wyborczego Frontu Narodowego, które wyrażają istotę naszej walki, ze szczególną siłą przemawiają do milionów kobiet polskich. I te słowa niewątpliwie przyświecać będą uczestnikom Krajowej Rady Przewodzącej Kobiet Miast i Wsi, zbranym w dniu dzisiejszym w robotniczej Łodzi.

Gdy obalona została przemoc hitlerowski najeźdźca i rodzimego wyzyskiwacza, gdy nadszedł dzień niepodległości narodu i wolności ludu pracującego, u boku robotnika, pracującego chłopca i inteligenta stanęła kobieta polska do wielkiego dzieła odbudowy i rozbudowy Polski Ludowej. Na wszystkich posterunkach pracy umysłowej i fizycznej pracują dziś kobiety, partyjne i bezpartyjne, ożywione jednym wspólnym celem: utrwalenia pokoju i zbudowania lepszego życia swym dzieciom. Wielkie zwycięstwo osiągnięte przez kobiety utrwała Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w artykule 66, który stwierdza:

„Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Gwarancje równouprawnienia kobiety stanowią:

1) równe z mężczyzną prawa do pracy i wynagrodzenia według zasady „równa praca za równą pracę“, prawo do wypoczynku, do ubezpieczenia społecznego, do nauki, do godności i odznaczeń, do mowienia stanowisk publicznych.

2) opieka nad matką i dzieckiem, ochrona kobiety ciężarnej, płatny urlop w okresie przedporodowym i po porodzie, rozbudowa sieci zakładów położniczych, żłobków i przedszkoli, rozwój sieci zakładów usługowych i żywienia zbiorowego“.

Nie ma dziś w naszym kraju stanowiska niedostępnego dla kobiet. Minister i poseł, dyrektor fabryki i majster, lekarz i traktorzysta, nauczycielka i hutnik — oto posterunki na których coraz więcej widzimy kobiet. I zacierają się w pamięci lata, kiedy to burżuazja i obszarnictwo przeznaczało kobiecie garnki i pieluchy, a nie poiechę — modlitwę.

Donośnie rozlega się głos kobiety polskiej w naszych ogólnonarodowych akcjach — w Apelu Sztokholmskim, w Apelu Pokoju w dyskusji nad Projektem Konstytucji. Słuchaliśmy głosu kobiet w naradach przodujących robotników, przodujących chłopów i przodujących nauczycieli. Czytaliśmy i czytamy stale o wspaniałych osiągnięciach w pracy. I dziś, gdy zbierają się na Krajowej Radzie Przewodzącej Kobiet Miast i Wsi, radzić będą jak współgospodarzki kraju, nad dalszym wzmocnieniem i rozkwitem ojczyzny, która je matką wszystkich ludzi pracy, która jest ważnym ogniwem światowego obrotu pokoju.

## Czasu mamy niewiele — tylko 16 dni pozostało do zakończenia akcji skupu ziemiaków

Od rozpoczęcia skupu ziemiaków w ramach obowiązkowych dostaw minęło 24 dni. Do pełnego zrealizowania planu skupu ziemiaków pozostało tylko 16 dni. Zastanówmy się jak wykorzystaliśmy miniony okres w tej akcji. Analiza dotychczasowego przebiegu planowego skupu ziemiaków wykazuje, że Prezydium GRN, CUS, aktywni polityczni i gospodarczy nie docenili tego zadania. Świadczy o tym chociażby to, że żaden z powiatów jeszcze do dziś nie wykonał dziennych i tygodniowych planów skupu. O braku odpowiedzialności za ten stan rzeczy ze strony pracowników aparatu gospodarczego świadczy fakt, że w niektórych powiatach dopiero w ostatnich dniach doręczano chłopom zawiadomienia o terminach i wymiarach dostaw ziemiaków. Przy tym, co jest szczególnie karygodne, niektórym chłopom wyznaczono terminy na listopad. Jeśli do tego dodamy, że członkowie Partii, pracownicy GRN, CUS i GS również zalegają z dostawą ziemiaków, to stanie się dla nas jasne dlaczego województwo lubelskie wlecze się na szarym końcu i nie wykonuje dziennych planów skupu.

Sytuację taką wykorzystuje kula i spekulanci, szerząc pogłoskę, że z wykopkami ziemiaków nie ma się co spieszyć, bo jeszcze rosną. Poza tym kulaicy usiłują wytworzyć w terenie opinie, jakoby urodzaj na ziemiaki był w roku bieżącym gorszy, niż w roku ubiegłym, co jest oczywiście wierutnym kłamstwem. Wykopki w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i u indywidualnych chłopów wykazały, że plony ziemiaków w porównaniu z rokiem ubiegłym są wyższe przeciętnie od 15 do 30 proc.

Z braku dostatecznej pracy polityczno - uświadamiającej aktywności partyjnego GRN i CUS wroga robo-

ta kulaćka oddziałuje na niektórych średniorolnych, a nawet małorolnych chłopów. Rezultat jest taki, że nawet taki powiat jak Łuków, gdzie wykopki rozpoczęto już miesiąc temu wykonał zaledwie 1,3% planu rocznego.

Podobnie jest w Chełmie, który wykonał 1,4% planu rocznego. Puławy — 1,8%, Włodawa — 4,4%, Lublin — 3,1%, Biała Podlaska — 3,6%, Lubartów — 4,3%. W akcji skupu ziemiaków najlepsze, aczkolwiek daleko niedostateczne wyniki osiągnął powiat radzyński, który wykonał 10,6% planu rocznego. Drugie miejsce zajął powiat biłgorajski — 7,3%.

Z powyższego zestawienia widzimy, że sytuacja jest poważna. Żaden powiat nie osiągnął nawet 50 proc. planu. Dlatego należy natychmiast zrewidować naszą dotychczasową pracę i już dziś wykorzystać wszystkie możliwości i środki, które pozwolą osiągnąć lepsze wyniki. Członkowie Partii, ZSL, sołtysi, radni, pracownicy GS i CUS muszą sami dać dobry przykład, realizując przed terminem swoje zobowiązania. Wtedy łatwiej im będzie przekonać mało i średniorolnych chłopów o konieczności terminowej dostawy ziemiaków. Gminne Rady Narodowe, CUS nie mogą bezkarnie patrzeć na wybrki kulaćki zmierzające do załamania planu.

W walce o wykonanie planu w skupie ziemiaków należy wykorzystać doświadczenia z akcji obowiązkowej dostaw zboża. Należy przystąpić do organizowania masowych dostaw ziemiaków prosto z pola. Szeroka praca uświadamiająca, przykład aktywnych chłopów dostawy przy jednoczesnym stosowaniu przykładowych kar w stosunku do kulaćki i kombinatorów — oto czynniki, od zrealizowania których zależy terminowe wykonanie planów skupu ziemiaków. (c).

## Berlin zachodni - centralą szpiegowską Pisro gen. Czujkowa do wysokich komisarzy państw zachodnich

BERLIN (PAP). — Przewodniczący Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Niemczech gen. W. Czujkow wystosował do Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych w Niemczech Donnelly'ego pismo, w którym stwierdza m. in.:

Dowiedzieliśmy się, że w amerykańskim, brytyjskim i francuskim sektorze Berlina istnieją liczne ośrodki szpiegowsko-dywersyjne prowadzące zbrodniczą działalność przeciwko NRD i wschodniemu sektorowi Berlina.

Na procesach, jakie odbyły się ostatnio w Berlinie, Dreźnie, Lipsku, Halle, Poczdamie i innych miastach przeciwko bandom terrorystycznym i dywersyjnym, których członkowie zostali ujęci na gorącym uczynku na obszarze NRD i wschodniego Berlina, ustalono, że bandy te otrzymały instrukcje i środki dla dokonywania dywersji oraz wynagrodzenie pieniężne za dokonane zbrodnie od zachodnio-berlińskich organizacji szpiegowsko-dywersyjnych. Organizacje te maskują się pod różnymi obłudnymi nazwami, jak np.: „ugrupowanie walki przeciwko nieludzkim“, „komitet badawczy wolnych prawników“, „zjednoczenie uchodźców politycznych ze Wschodu“, „biuro wschodnie unit chrześ-

jańsko-demokratycznej“ itp. Do organizacji tych należy również redakcja dziennika „Telegraf“.

Na podstawie wyjaśnień oskarżonych i zeznań świadków ustalono, że głównym zadaniem tych organizacji jest dokonywanie zbrodni, mających na celu podważenie gospodarki i pokojowego budownictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wyrządzenie szkód ludności Republiki, mordowanie aktywnych działaczy gospodarki narodowej, masowe zatrzymywanie ludności, podpalenie i wysadzanie w powietrze instytucji publicznych, dokonywanie aktów dywersji w przedsiębiorstwach państwowych i w transporcie oraz podpalenie zagród chłopskich i innych budynków gospodarskich.

Gen. Czujkow w dalszej części noty omawia poszczególne wypadki aktów sabotażu, poczem stwierdza:

W Berlinie zachodnim działa rozgłośnica radiowa „Rias“, która jest

w istocie rzeczy wielkim ośrodkiem dywersyjno-szpiegowskim.

Dla zaopatrzenia zbrodniczej agencji, działającej na obszarze NRD i Berlina zachodniego, utworzono specjalne przedsiębiorstwa produkujące narzędzia dywersji i szpiegowstwa. Tak np. przy ulicy Lurfuerstendam 106 utworzono m. in. laboratorium produkujące tzw. atrament sympatyczny dla przekazywania wiadomości szpiegowskich, silnie działające trucizny, granaty, walizki z materiałem wybuchowym oraz kwas siarczany dla uszkadzania maszyn w fabrykach NRD. Podobne laboratorium znajduje się przy Kaiser-Wilhelm Strasse 109.

W toku wspomnianych wyżej procesów ustalono na podstawie zeznań oskarżonych i świadków, że wszystkie te zbrodnicze organizacje są kierowane i finansowane przez wywiad amerykański oraz, że pozostają one w ścisłym kontakcie z wywiadem angielskim i francuskim.

Tego rodzaju działalność stanowi brutalne pogwałcenie wpływających z czterostopniowych porozumień obowiązków władz amerykańskich, brytyjskich i francuskich w Berlinie. Działalność taka wyrządza szkody

zarówno ludności NRD, która cierpi bezpośrednio wskutek zbrodniczej działalności wymienionych band, jak również ludności Berlina zachodniego, ponieważ władze NRD muszą podejmować kroki zmierzające do obrony przeciwko penetracji do Republiki zbrodniczych elementów zachodniego Berlina, co odbija się na łączności ludności Berlina zachodniego z NRD i wschodnim sektorem Berlina i zakłóca normalne życie ludności Berlina zachodniego.

Domagam się stanowczo — stwierdza w zakończeniu gen. Czujkow — natychmiastowego zlikwidowania wszystkich szpiegowsko-dywersyjnych i terrorystycznych ośrodków znajdujących się na obszarze amerykańskiego, brytyjskiego i francuskiego sektorów Berlina oraz położenia kresu zbrodniczej działalności tych ośrodków przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej i wschodniemu sektorowi Berlina.

Proszę o zawiadomienie mnie o powziętych w tej sprawie krokach. Analogiczne noty zostały wystosowane do Wysokiego Komisarza Anglii — Kirkpatricka i do Wysokiego Komisarza Francji — Francois-Poncet.

powiaty w walce o realizację skupu zboża

Powiaty	Plan roczny wykonano w %
Puławy	91,5%
Biłgoraj	76,9%
Radzyń	76,8%
Tomaszów	76,6%
Lubartów	76,2%
Kraśnik	75,5%
Chełm	72,8%
Lublin	72,3%
Łuków	70,1%
Włodawa	69,4%
Biała Podlaska	68,7%
Hrubieszów	66,8%
Krasnostaw	64,3%
Zamość	63,7%



W NUMERZE  
A. Rowiński — Rozwijamy szeroką ofensywę kulturalną; J. Kozłowski — Chłopcy z brygady Józwiaka przysli różnymi drogami; A. Sowiński — Urzeczywistnione marzenia, S. Orczyk — W 25-lecie legalnej zbrodni; J. N. Kłosowski — Uczta Baltazara; K. A. Jaworski — List Sacca do syna.

# KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 24

Lublin, 5 października 1952 r.

Rok I

BARBARA OLSZEWSKA

## Wszystkich uczynić kulturalnymi i wykształconymi

W dyrektywach XIX Zjazdu WKP(b), w punkcie poświęconym kulturze i oświacie przeczytaliśmy: „Zakończyć do końca pięcioletni przebieg z systemu nauczania 7-letniego do powszechnego nauczania średniego (dziesięcioletnia) w stolicach republik, w miastach dzielonych, w miastach obwodowych, krajowych i w wielkich ośrodkach przemysłowych. Przygotować warunki dla pełnej realizacji w następnej pięcioletce powszechnego nauczania średniego (dziesięcioletnia) w pozostałych miastach i ośrodkach wiejskich”.

Dyrektywy planu pięcioletniego przewidują zwiększenie kadr pedagogicznych, rozwój budownictwa szkolnego, wzbogacenie i ulepszenie programów szkolnych. Znacznie pomnożone zostaną kadry specjalistów z wyższym wykształceniem, naukowców, rozbudują się dalsze instytuty naukowo-badawcze, ulepszy się ich praca. Rozszerzone będzie szkolnictwo dokształcające ogólne i zawodowe dla pracujących. Rozwinie się w jeszcze większym stopniu kinematografia i telewizja, zagęści się sieć masowych bibliotek i klubów, nastąpi dalszy znaczny wzrost nakładów literatury i prasy.

### W IMPERIALISTYCZNEJ NIEWOLI CIEMNOTY

Kiedy zostały ogłoszone dyrektywy XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR, mniej więcej w tym samym czasie ukazało się sprawozdanie UNESCO — odgałęzienia ONZ do spraw oświaty i kultury — z badań nad stanem oświaty i kultury na świecie. Sprawozdanie UNESCO stwierdza: połowa ludzkości to analfabeci. Procent analfabetów wciąż wzrasta. Komentarz UNESCO do sprawozdania brzmi: mimo takiego katastrofalnego stanu oświaty i kultury na świecie — walce z analfabetyzmem nie należy rokować wielkich nadziei. Wcześniej świat musi rozwiązać „wiele innych naglących problemów”.

Ale coż to za połowa ludzkości? Co za świat, w którym nie walczą się z ciemnotą, zacofaniem, analfabetyzmem? Jest to właśnie ten obszar świata, w którym gospodaruje złowrogi patron statystyków i badaczy z UNESCO — imperializm. To jemu połowa ludzkości „zawdzięcza” wyzucie poza nawias ogólnoludzkiej kultury.

10 milionów spośród miliardowej liczby analfabetów, to obywatele najbogatszego państwa imperialistycznego — USA. 6 milionów dzieci amerykańskich nie chodzi do szkoły. „Zaokrągła” one ilość niepiśmiennych Amerykanów do 16 milionów. Jakż wobec tego może być los innych narodów — zależnych i kolonialnych? Jakże ich możliwości?

### GDY NARODY MILCZAŁY

W Związku Radzieckim, na jednej szóstej kuli ziemskiej, zapomniano już o przekleństwie analfabetyzmu. Nie ma również półanalfabetów, żadne dziecko nie przechodzi mniejszego programu, aniżeli 7 klas szkoły podstawowej. Wkrótce każde dziecko w mieście, czy na wsi, będzie miało zapewnione wykształcenie średnie. A przecież od 1917 r. było jednocześnie „wiele innych naglących problemów” do rozwiązania. Narody radzieckie jako pierwsze w historii świata torowały drogę do socjalizmu w warunkach wrogiego, kapitalistycznego otoczenia, w gospodarzo zacofanym, rolniczym kraju.

### LENINOWSKO - STALINOWSKA DROGA KULTURY

Jeśli jednak dziś radziecka kultura wydziwnięła się na pierwsze miejsce na świecie, jeżeli nadaje kierunek nauce i sztuce i przyjmuje hold od całej oświeconej ludz-

kości — to dokonała tego przede wszystkim partia bolszewicka pod przewodnictwem Lenina i Stalina, dokonano tego konsekwentnie i niezmiennie dążenie do urzeczywistnienia jednego z celów rewolucji socjalistycznej: „My chcemy zrobić ze wszystkich robotników i wszystkich chłopów ludzi kulturalnych i wykształconych i z czasem uczynimy to” (Stalin).

Wspaniałe, śmiałe dyrektywy XIX Zjazdu WKP(b) są jedynie nowym ogniwem oświatowo - kulturalnej polityki partii od pierwszych dni Wielkiej Rewolucji, od podpisu Lenina pod pierwszym dekretem Rady Komisarzy Ludowych w sprawie oświaty z 7 listopada 1917 r. dla „jak najszybszego wzbogacenia i rozjaśnienia życia duchowego kraju”. Historia WKP(b) jest bowiem zarazem historią przeobrażenia oblicza kulturalnego narodów radzieckich, kształtowania warunków i kierunku rozwoju kultury radzieckiej.

### ZJAZDY PARTII — ETAPY WALKI

Zjazdy partii zaznaczają poszczególne etapy rewolucji kulturalnej. Już VIII Zjazd w 1919 r. postawił nieznaną nigdy przedtem w historii zadanie: wprowadzić bezpłatne nauczanie powszechne, zorganizować masową walkę z analfabetyzmem. X Zjazd dał wytyczne likwidacji zacofania i analfabetyzmu wśród radzieckich narodów nierosyjskich. Na XIII Zjeździe Stalin wskazał kierunek rozwoju kultury i sztuki odpowiadającej pragnieniom i potrzebom mas pracujących — socjalistycznej w treści i narodowej w formie.

Dyrektywy XV Zjazdu w sprawie pierwszego planu pięcioletniego i dalsze dyrektywy XVI Zjazdu przewidywały wprowadzenie obowiązkowego powszechnego nauczania początkowego. XVII Zjazd postawił zadanie ostatecznej likwidacji analfabetyzmu i półanalfabetyzmu oraz wprowadzenie powszechnego obowiązkowego nauczania politechnicznego w zakresie szkoły 7-letniej, to znaczy nauczania uwzględniającego szeroko najnowsze odkrycia i zdobycze nauki i techniki, wpaływającego umiejętność stosowania wiedzy teoretycznej w praktyce.

Wreszcie na XVIII Zjeździe Stalin omówił jedno z najważniejszych zagadnień rewolucji kulturalnej — ukształtowanie nowej, radzieckiej, robotniczo - chłopskiej inteligencji na podstawie wzrostu i rozwoju wiedzy i kultury mas.

### OBRAZ ROZWOJU

W 1939 roku, w sprawozdaniu na XVIII Zjeździe partii, Stalin powiedział: „Jeśli chodzi o kulturalny rozwój narodu, to okres sprawozdawczy był zaiste okresem rewolucji kulturalnej. Wcielanie w życie powszechnego obowiązkowego nauczania początkowego w językach narodów ZSRR, wzrost liczby uczniów i szkół wszystkich stopni, wzrost liczby specjalistów, którzy ukończyli wyższe uczelnie, powstanie i wzmocnienie się nowej radzieckiej inteligencji — oto ogólny obraz podniesienia się kultury narodu”.

Pierwszy powojenny plan pięcioletni 1945 — 1950 r. podjął budownictwo kulturalne z nowym, wspaniałym rozmachem. Chociaż olbrzymie były potrzeby materialnej odbudowy kraju, barbarzyńsko zniszczonego przez hitlerizm — wydatki na zaspokojenie kulturalnego i bytowych potrzeb mas pracujących w 1950 roku przewyższyły prawie 3 razy wydatki w tej samej dziedzinie z 1940 roku. Ilość podstawowych siedmioletnich i średnich szkół wzrosła prawie do 200 000, liczba uczniów — do 32 milionów. Specjalne szkoły dla młodzieży pracującej zapewniły naukę tym, którzy podczas wojny nie mogli otrzymać normalnego wykształcenia.

### ZE WSCHODU ŚWIATŁO!

Dziś stoimy wobec nowych dyrektyw partii, dotyczących polityki oświatowo - kulturalnej w Związku Radzieckim — polityki dalszego rozwoju sił twórczych, zdolności, talentów każdej jednostki. I kiedy z dyrektywami XIX Zjazdu porównujemy się wyniki imperialistycznej polityki ciemnoty i zacofania kulturalnego, kiedy czyta się owo cyniczne sprawozdanie imperialistycznych statystyków z UNESCO, tak chętnie drapujących się w togę „obrońców kultury” — przypomina się dawny, lecz jakże ciągle niezmiennie aktualny komentarz Stalina, jego artykuł wstępny w „Prawdzie” z 13 grudnia 1918 roku:

„...Szafla imperialistów straciła już wszelki autorytet moralny w oczach uciemnionych narodów...na zawsze straciła dawną aureolę chorążego „cywilizacji” i „humanitaryzmu”, podtrzymując swoją rozbójniczą egzystencję za pomocą przekupstwa i najemnych band, niewolnictwa i ciemnoty... Ze Wschodu światło! Zachód z jego imperialistycznymi ludożercami przekształcił się w ognisko ciemnoty i niewolnictwa...”

### PRZYKŁAD NARODOM — PRZYKŁAD POLSCE

Ze Wschodu światło! To Związek Radziecki stał się chorążym kultury i cywilizacji, to radziecka kultura promieniuje na cały świat. Porwane przykładem Związku Radzieckiego narody, które wkroczyły na utorowaną przezeń drogę socjalizmu, wśród nich i nasz naród, przeobrażają się z ubogich, zacofanych — w narody odrodzonej, rozkwitającej kultury, w narody ludzi światłych i kulturalnych.

W ciągu kilku lat skończyliśmy raz na zawsze z hańbą analfabetyzmu. Wszystkie dzieci mają zapewnione miejsce w szkole. Na wyższych uczelniach kształcą się 3 razy więcej studentów niż przed wojną. Masy pracujące mają u nas najszerzy dostęp do kultury jako jej najważniejsi konsumenci i współtwórcy. I to niezwykłe tempo rewolucji kulturalnej w Polsce jest możliwe tylko i jedynie dzięki korzystaniu przez nas z 35 lat doświadczeń radzieckich.

Dzisiaj planujemy w Programie Frontu Narodowego, że do 1955 r. wprowadzimy powszechne nauczanie 7-klasowe, a w miastach i ośrodkach przemysłowych powszechne nauczanie średnie, że rozwiniemy szeroko budownictwo teatrów, kin, muzeów, domów kultury, świetlic. I natchnieniem i gwarantem urzeczywistnienia naszego planu jest przykład, pomoc i przyjaźń Związku Radzieckiego, najpotężniejszego bastionu kultury.

### SILA I WYŻSZOŚĆ KULTURY RADZIECKIEJ

„Choćby politycy i literaci burżuazyjni starali się wszelkimi sposobami ukryć przed swoimi narodami prawdę o osiągnięciach ustroju radzieckiego i radzieckiej kultury, choćby próbowali wzniesić żelazną kurtynę, spoza której nie mogłaby przeniknąć zagranicę prawda o Związku Radzieckim, choćby usilowali pomniejszyć rzeczywisty wzrost i rozmach kultury radzieckiej — to wszystkie wysiłki skazane są na niepowodzenie. My bardzo dobrze znamy siłę i wyższość naszej kultury”.

Dumne słowa Andrzeja Żdanowa potwierdza dziś XIX Zjazd WKP(b) — Zjazd, o którym dobra wieść przebiega cały świat.

Barbara Olszewska

TADEUSZ GWARDAK

## Polska staje się krajem wysokiej kultury

Olbrzymiemu rozwojowi gospodarczemu naszej ojczyzny towarzyszy wzrost kulturalny. Strasz na spuścizna kapitalizmu — analfabetyzm, który obejmował co czwartego obywatela naszego województwa w okresie władzy sanacji, został w skali masowej zlikwidowany.

W Polsce Ludowej otwarty został szeroko młodzieży robotniczej i chłopskiej dostęp do nauki. Miejsce jednoklasówek na wsi zajmują coraz liczniej pełne szkoły siedmioklasowe, które przygotowują uczniów do dalszej nauki w szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcących. Wzrosła więcej niż dwukrotnie liczba wyższych uczelni, w których kształcą się nowa inteligencja państwa socjalistycznego.

Do dzielnic robotniczych, do chat chłopskich, docierają dzieła naszych wielkich pisarzy. Pięć milionów nakładu „Pana Tadeusza”, setki tysięcy egzemplarzy książek Orzeszkowej i Prusa, Żeromskiego i Sienkiewicza, mówi samo za siebie. Powstają nowe dzieła polskich współczesnych autorów pokazujące nowych ludzi, ludzi budujących socjalizm, ludzi, którzy jednocząc się wokół klasy robotniczej tworzą nowy naród socjalistyczny.

251 bibliotek i 1.761 punktów bibliotecznych w naszym województwie wypożycza książki 124.420 czytelnikom. W bibliotekach tych znajduje się już 719.194 tomy, to znaczy, że na 1.000 mieszkańców przypada około 480 książek. Założenia Planu 6-letniego w tej dziedzinie zakładają dalszy wzrost do 2.772 punktów bibliotecznych i 1.288.000 książek, co da 710 książek w bibliotekach publicznych na 1.000 mieszkańców.

Polska z kraju zacofanego kulturalnie zmieniła się w kraj, w którym kultura stała się własnością narodu. Dziś w zakresie liczby książek w bibliotekach publicznych w porównaniu z liczbą ludności stoimy na drugim miejscu w świecie, mając przed sobą tylko kraj Socjalizmu — Związek Radziecki, a zostawiając daleko w tyle takie kraje kapitalistyczne, jak Dania czy Anglia, nie mówiąc już o Ameryce, która w dziedzinie kultury znajduje się na jednym z ostatnich miejsc.

Do wsi dotarło kino i radio. 60 tysięcy głośników radiowych łączy wieś ze światem, dostarcza chłopu rozrywkę i uczy go. Coraz częściej zjawiskiem jest stałe wiejskie kino, a Plan 6-letni przewiduje powstanie takich kin we wszystkich gminach.

Nasze osiągnięcia w dziedzinie kultury nie kończą się na tym cośmy już zrobili, lub co zrobimy w Planie 6-letnim.

Plan 5-letni, który ma uchwalić Sejm, przyniesie dalsze wielkie zmiany w rozwoju kultury.

Nowy Plan 5-letni, o którym mów-

wi Program Wyborczy Frontu Narodowego, zapewni „każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenie co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej”.

„Zapewnimy — mówi dalej Program Wyborczy Frontu Narodowego — średnie wykształcenie wszystkim dzieciom w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, jak również coraz liczniejszą grupą dzieci wiejskich.

Rozwiniemy szeroko budownictwo teatrów, kin, muzeów, domów kultury, świetlic i innych ośrodków życia kulturalnego w mieście i na wsi”.

Pierwszy krok, jaki już mamy na sobie, był krokiem siedmiomilowym, krokiem, o jakim nie może nawet marzyć żaden naród, który znajduje się pod rządami klas wyzyskujących. Drugi krok, o którym mówi Program Wyborczy Frontu Narodowego, będzie nie trzecim, ale pierwszym. A kroków takich będziemy stawiać więcej, każdy nowy plan, każdy rok realizacji tych planów przynosić będzie nowe wielkie zmiany.

Dziś, czytając projekt dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b) w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955 widzimy te dalsze perspektywy naszego rozwoju we wszystkich innych dziedzinach i w dziedzinie rozwoju kulturalnego.

Związek Radziecki zakłada już w bieżącej pięcioletce wprowadzenie powszechnego nauczania średniego w miastach i przygotowanie warunków do przejścia w następną pięcioletkę od 7-letniego do 9-letniego powszechnego nauczania na wsiach.

Robotnik w fabryce i chłop kolchozowy już w najbliższej przyszłości będzie miał pełne średnie wykształcenie.

Opanowanie nowoczesnej techniki przez ludzi wykształconych, kierowanie tą techniką przez tych ludzi, to droga do pełnej mechanizacji i automatyzacji pracy fizycznej, którą coraz częściej wykonuje za człowieka maszyna, to droga do zniesienia różnicy między pracą umysłową i fizyczną, to droga do komunizmu.

Tak jak u nas do każdej wsi dociera radio, tak w Związku Radzieckim zaczyna docierać telewizja. Dwukrotny wzrost produkcji odbiorników telewizyjnych zakłada projekt dyrektyw.

To, co czytamy w projekcie dyrektyw XIX Zjazdu WKP(b) będzie naszym następnym krokiem. By móc ten krok postawić trzeba skupić wszystkie siły narodu wokół Frontu Narodowego, wokół jego kierowniczej siły Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która w oparciu o doświadczenia WKP(b) prowadzi nas do realizacji wielkich planów.

Tadeusz Gwardak

CZESŁAW SMYK

## Świetlica w kampanii wyborczej

Przemiany rewolucyjne dokonały się nie tylko w życiu politycznym kraju, znalazły one również głęboki wyraz w dziedzinie kulturalnej. W ostatnich latach wzrosła ogromnie twórczość artystyczna, jedna z form życia kulturalnego mas pracujących w Polsce. Życie artystyczne w świetlicach zakładowych, wiejskich i szkolnych rozwija się coraz bardziej.

W obecnym okresie wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej świetlice nabrały szczególnego znaczenia. W okresie wyborczym placówki te powinny promieniować na całe otoczenie. Aby ożywić życie świetlicy, w pierwszym rzędzie należy udekorować wnętrza świetlicy. Dekoracja może być skromna, lecz musi wyrażać jasno określony myśl.

Bardzo ważną sprawą jest zorganizowanie zespołu artystycznego, który by przygotował na uroczystości i akademie przedwyborcze recytacje, piosenki, tańce itd. Większość świetlic przygotowuje się już intensywnie do wielkiego zadania, jakie je czeka przed wyborami. Między innymi członkowie zespołu artystycznego istniejącego przy świetlicy wiejskiej w Udryczach (gmina Sary Zamość) przygotowali sztukę pt.: „Burczane liście”. Pięknie śpiewają i recytują członkowie robotniczego zespołu artystycznego ZSE w Zamościu.

Przed wyborami do Sejmu wrog klasowy stara się przymusić Ordynację Wyborczą i Program Wyborczy Frontu Narodowego na swój sposób i odciągnąć masę i środki rolnych chłopów o Frontu Narodowego. I tu świetlica wiejska ma wielką rolę do spełnienia. Codziennie powinni zbierać się w niej chłopcy, aby przeczytać wspólnie i przedyskutować prasę i broszury wyjaśniające sens naszych wyborów.

W świetlicy można powieścić również skrzynkę zapytań, do której uczestnicy zebrań dyskusyjnych wrzucaliby kartki z zapytaniami.

Nie można wyobrazić sobie świetlicy w okresie wyborów bez gazetki ściennej. Powieszona na widocznym miejscu w świetlicy powinna pisać o produjących robotnikach i chłopach, demaskować wrogów Polski Ludowej, spekulantów, kulaków, burokratów i wyzyskiwaczy. Podczas kampanii wyborczej gazetkę trzeba zmieniać co kilka dni, tak, aby można było poruszyć w niej jak najwięcej aktualnych zagadnień.

Dobrze zorganizowane życie świetlicowe, wykorzystanie wszystkich form pracy świetlicowej w sferze wyborczej wiele dopomóż w przygotowaniu robotników i chłopów do udziału w wyborach.

Czesław Smyk



ANTONI ROWIŃSKI

## Rozwijamy szeroką ofensywę kulturalną

Zwołana do Szczecina na 4 i 5 października pierwsza wyjazdowa sesja Rady Artystycznej przy ministrze kultury i sztuki jest niewątpliwie poważnym wydarzeniem w naszej ofensywie kulturalnej. Wraz z członkami Rady ponad 600 czołowych, centralnych i terenowych działaczy kulturalnych — pisarze i artyści, kierownicy domów kultury, świetlic i zespołów amatorskich, kierownicy wojewódzkich komisji kulturalno — oświatowych, przedstawiciele rad narodowych itp. — obradować będą nad sprawą dalszego upowszechnienia kultury w świetle VII Plenum KC naszej Partii oraz wskazań Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Na naradzie szczecińskiej będą podsumowane dotychczasowe nasze osiągnięcia w dziedzinie likwidowania zacofania kulturalnego, tego smutnego spadku, jaki nam zostawiły rządy obszarników i kapitalistów. „Skończyliśmy raz na zawsze z kłeską analfabetyzmu. W Polsce każde dziecko w wieku szkolnym uczy się. Mamy dziś dwa razy więcej wyższych uczelni i trzy razy więcej studentów na tych uczelniach niż przed wojną. Nie ma dziś w Polsce wsi, z której by ktoś nie uczył się na wyższej uczelni lub nie zdobył wyższych kwalifikacji w przemyśle czy rolnictwie, w szkolnictwie czy w wojsku. Trafili „pod strzechy” — do robotniczych dzielnic i najdalszych wiosek — nieśmiertelne dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Prusa, Konopnickiej, dzieła naukowe i literackie, dzieła sztuki — Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina”. W ten sposób bilansuje nasze osiągnięcia kulturalne Program Frontu Narodowego.

Liczba kin w miastach, w porównaniu z rokiem 1939, wzrosła z 450 do 900, a kin wiejskich z 0 do 1110; teatrów — z 47 do 84; bibliotek — z 7,5 tys. do 28 tys. i 85 tys. punktów bibliotecznych, łącznie z 53 milionami tomów. Ale to nie wszystko. Dwie liczby: 12 tys. świetlic w mieście i 10 tys. na wsi najpełniej chyba mówią o nie spotykanym nigdy w dziejach naszego kraju udziale szerokich mas w życiu kulturalnym.

Z jakimż wzruszeniem i zarażeniem z jaką satysfakcją czytamy dziś list Słowackiego do matki, z 1845 roku: „...Wystaw sobie chłopka bogatego z rodziną, już czytać umiejącego — za sto lat — w cichym gdzieś domku pod Krakowem...” Nasze pokolenie zrealizowało marzenia poetę.

Pomimo niewątpliwych sukcesów nasza ofensywa kulturalna ciągle w niedostatecznym stopniu ogarnia mniejsze miejscowości i wieś. Przed wszystkimi świetlicami, zwłaszcza wiejskimi, staje konieczność ożywienia pracy. Tylko takie świetlice spełniają swe zadania, które pracują systematycznie i, co za tym idzie, oddziałują skutecznie na otoczenie. Aby rolę tę mogły spełniać, należy im się troskliwsza niż dotychczas, opieka ze strony rad narodowych, komitetów partyjnych i organizacji społecznych. Dużą pomocą w tej dziedzinie jest uchwała Prezydium Rządu w sprawie nowej organizacji świetlic gminnych. Stwarza ona materialne i polityczne podstawy poważnego usprawnienia dotychczasowej pracy.

Dotąd w zbyt małej ilości (prawdopodobnie zaledwie w 10% ogólnej ilości) docierały na wieś, do PRG-ów i spółdzielni produkcyjnych teatry, opery i filharmonie, przede wszystkim w niedostatecznym stopniu — imprezy „Artyści”. Instytucji najbardziej powołanej do tego zadania. Oczywiście, ze względu na trudne warunki techniczne liczba imprez na wsi

będzie długo jeszcze mniejsza niż w miastach, ale dysproporcja ta winna stale się zmniejszać. Wielkie zadania stoją tu przed aktywnym terenowym, odpowiedzialnym za rozwój życia kulturalnego w terenie. Niektórzy pracownicy rad narodowych i organizacji społecznych nie zawsze doceniają znacznie zagadnień kulturalnych w przekształcaniu się naszego narodu w socjalistyczny, w rozwoju świadomości wsi. Bywały nawet wypadki oddawania świetlic na cele gospodarcze, zamykania bibliotek itp.

Szczególnie ważne staje się uaktywnienie życia kulturalnego w województwach: białostockim, rzeszowskim i lubelskim, gdzie jest najmniejsza ilość placówek kulturalnych, gdzie najrzadziej docierają imprezy z ośrodków większych. Terenem zaniedbanym kulturalnie są zresztą prawie wszystkie nasze małe miasteczka, gdzie kino i biblioteka są jedynymi stałymi placówkami kulturalnymi.

Program Wyborczy Frontu Narodowego stwierdza, że „Rozwinie my szeroko budownictwo teatrów, kin, muzeów, domów kultury, świetlic i innych ośrodków życia kulturalnego w mieście i na wsi”.

Celem narady szczecińskiej będzie przygotowanie naszego aktywnego programu Frontu Narodowego i postanowienia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, głoszącej, że:

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

Prawo to zapewniają coraz szerzej: rozwój i udostępnienie ludowi pracującemu miast i wsi bibliotek, ksiązek, prasy, radia, kin, teatrów, muzeów i wystaw, domów kultury, klubów, świetlic, zespołów, popieranie i pobudzanie twórczości kulturalnej mas ludowych i rozwoju talentów twórczych”.

Antoni Rowiński

## ADOLF SOWIŃSKI

We wsi Pajęczyn Dolny dwór stał na wyniesieniu, był stary, lecz mocny i okazały. Dobrze wiodło się posiadaczom rozległych włości na żyznej ziemi pińczowskiej. Dla uświetnienia swej siedziby przystawili do dworu szpiczastą basztę, aby strzelała ponad wiekowe drzewa parku i głosiła okolicy: „Tu mieszkają panowie”.

We wsi Pajęczyn Dolny niskie chałupy chłopskie, zepchnięte ku moczarom, ciągnęły się smutnym rzędem wzdłuż głowiastych wierzb. Zle wiodło się wielodzietnym rodzinom chłopskim siedzącym na małych skrawkach ziemi, najgorzej w tych stronach. Przednówki zaczynały się zaraz na wiosnę, gdy nie było już z czego ujmować ziarna, i tak szczerpo odłożonego na siew. Ludzie próbowali dorabiać bednarką i struganiem gonitów. Stare kobiety zbierały, wędrując do sąsiednich gmin, aby nie kompromitować swych rodzin żebraniem w pobliżu.

Ale najgorzej wiodło się służbie folwarcznej przy dworze, fornalom i ich rodzinom. Jeżeli ongi, w dawnej pańszczyźnianej Polsce chłop był przypisany do ziemi, której nie mógł opuścić bez zgody swego pana, to czymś w rodzaju takiego przypisania był teraz fornal. Otrzymywał wynagrodzenie głodowe, ale musiał się kurczowo trzymać swego miejsca. Dwór sąsiedni miał dość rąk do pracy, a przemysł w tych stronach nie istniał. Jeżeli porzucisz swe miejsce — naprawdę umrzesz już z głodu.

Na okólniku dworskim w Pajęczynie Dolnym urodził się Jędrus,

JANUSZ KOZŁOWSKI

## Chłopcy z brygady Józwiaka przyszli różnymi drogami

W pokółku kierownika budowy narada trwała krótko.

— Która najlepsza? Dobrych jest u nas dużo, ale wybijają się młodzi betoniarze, brygada Józwiaka. Ci dopiero pracują. Ech...

Charakterystyczny gest ręką nie wyrażał jednak zwątpienia ani ubolewania. Widać było wyraźnie, że chciał powiedzieć: „żeby tak właśnie pracowali wszyscy. Wtedy kierownikowi spadłaby z głowy przynajmniej połowa kłopotów”...

— A ile normy wyrabiali ostatnio?

— Dużo. Do trzystu, a nawet ponad trzysta. Właśnie dzięki nim osiedle ZOR-Bronowice otrzyma przynajmniej o tydzień wcześniej swój największy blok, o imponującej kubaturze ponad 120 tysięcy metrów sześciennych, „szóstkę”.

I dodał jeszcze:

— A żebyście wiedzieli, jak ładnie brygada pracuje, jak zespołowo realizuje zobowiązania. Aż dziw bierze. Przecież chłopaki pojeżdżali się ze wszystkich stron kraju.

W brygadzie już niemal od roku pracują w niezmiennym składzie ci sami młodzi chłopcy: Franek Zalewski, Tadek Modzelewski, Iwanicki, Kreglicki, no i ich brygadziści — Czesław Józwiak. Już niemal od roku utarła się na wszystkich budowach, na których pracowali, opinia: przodująca brygada.

Nieraz robotnicy z innych brygad zastanawiali się: dlaczego brygada młodych chłopców, którzy do budownictwa przyszli przecież nie tak dawno, zawsze przoduje w pracy, daje przykład innym? Długo nie mogli znaleźć odpowiedzi jaką drogą brygada doszła do swego pierwszego miejsca.

Nie dziwnego, że nie mogli znaleźć. Bo chłopcy z brygady Józwiaka przyszli różnymi drogami.

Droga Czesława Zalewskiego, młodego brygadziisty wiedeń od prastarego polskiego grodu — Gniezna. Tam przyszedł na świat jego ojciec i dziad, on i jego rodzeństwo.

Przez trzy pokolenia miasto pozostało niezmiennym. Te same zabijki, te same domy i ulice. Ale w życiu rodziny Józwiaków, zwykłej robotniczej rodziny zmiany zachodziły bez przerwy. I to nie na lepsze.

Dziadek jeszcze ze swej pracy mógł zapewnić jakie takie utrzymanie dzieciom. Na to, by dzieciom dać wykształcenie, zapewnić im chociażby zdobycie zawodu nie mógł się zdobyć stary Józwiak.

Ojciec Czesława był robotnikiem bez żadnych specjalnych kwalifikacji. Mógł rąbać drzewo u bogatszych sąsiadów, nadawał się do tłuczenia kamieni na szosach. Po tem przyszły lata trzydzieste. O pracę w posiadającym dwie czy trzy prywatne fabryczki Gnieźnie, było coraz trudniej. Pewnego dnia skończył się, jak nożem uciął, magistrackie dniówki.

W małym miasteczku były już setki bezrobotnych, a owego dnia stary Józwiak powiększył ich szeregi. Wtedy w domu zabrakło chleba.

Czesiek pamięta te czasy, pamięta sanacyjną rządy i „filantropię” pań „komitetu pomocy bezrobotnym”...

Czesiek nie chce powrotu „dawnych, dobrych czasów”. Wie jedno: że taki ustrój, który jemu umożliwił zdobycie zawodu, a jego ojcu dał pracę i dobre zarobki, zlikwidował raz na zawsze widmo głodu i bezrobocia — jest jego ustrojem.

I chociaż nie umie pięknie przemawiać, każdy z pracujących w jego brygadzie chłopców doskonale rozumie, co znaczy: rządy sanacji, a co: socjalizm.

Droga Franka Zalewskiego biegła równoległe do tamtej, czeskiej i do tego samego prowadziła celu. Inny ma tylko początek: nie w mieście, a na przeludnionej, zacofanej wsi w białostockim. Wleś się nie zmieniał. Zmienił się tylko ludzie. Ojciec, bezrolny wiejski wyrobnik, tak samo często był bez pracy, jak stary Józwiak. Tak samo jak robotnikowi w mieście, głód doskwierał wiejskiemu wyrobnikowi, a już szczególnie ciężko było na przednówku.

Młody Zalewski przed wojną miał 10 lat. Nie było to jednak spokojne, szczęśliwe dzieciństwo. Trzeba było już od najmłodszych lat iść do pracy, o szkole nie było co marzyć.

Kiedy Franek porównuje dzieciństwo swoje z bezrolnym, pogodnym życiem milionów dzieci w dzisiejszej Polsce, coś jakby bolesny cień kluje w serce. Nie, to nie jest zazdrość i on przecież ma dziś tak-

że wszystko, o czym nie mógł marzyć w dzieciństwie. Ale żal, że jemu „nie udało się” spędzić dzieciństwa po dzieletemu...

I Franek wie, jaka jest jego droga. Poznał ją dwa lata temu. Otworzył szeroko oczy, kiedy w brygadzie „SP” zobaczył ją: drogę, wiodącą przez Nową Hutę, Fabrykę Samochodów, nowe kopalnie i korn binaty. Postanowił pójść właśnie tą drogą. I pójść nie jako zwykły przechodzień, nie jako obserwator, ale budowniczy tego, co ma dzięki jego siłom wyrosnąć.

Modzelewski, młody Tadek Modzelewski miał „spokojną” i cichą pracę w Warszawie. I jeden miał tylko kłopot: nie było jeszcze dla wszystkich mieszkań. Wprawdzie on sam ulokował się w jednym z tych domów, których okupant nie zdążył całkiem zrównać z ziemią, ale niedługo z jego kolegów w Warszawie mieszkania nie mógł dostać. Co więcej — Tadek wiedział, że mieszkań brak i w innych miastach.

Modzelewski, choć nie chodził na uniwersytet, a do książki tylko czasem zaglądał, wiedział na swój prosty sposób, co to są „trudności wzrostu”. Po prostu wiedział, że to wielkie budownictwo, jakie prowadzimy, wciąż jest jeszcze mniejsze niż potrzeby. Że trzeba budować jeszcze szybciej...

Zdecydował, że jego ręce bardziej są potrzebne na budowie niż w małym warsztacie samochodowym.

I Modzelewski wprost z odbudowującej się Warszawy, spośród wspaniałych, nowo wybudowanych domów poszedł budować takie same gmachy. Znalazł swoją drogę.

Brygada przoduje. W Poznaniu, w WSK, w Lublinie chłopcy przekraczają swoje zobowiązania.

W jedenaście dni zamiast piętnastu.

W siedem zamiast jedenastu. 307 procent zamiast 100 na część wyborów.

Brygada weszła na drogę przodownictwa.

Janusz Kozłowski

## Urzeczywistnione marzenie

fornalski syn. Gdy podrosł na tyle, że nie chodził już na czworakach po gnojówce, został pastuchem prosiąt. Łoź mu skórę każdy, komu wpadł pod rękę: karbowy, lokaj, panicz. Mały Jędrus rychno musiał nauczyć się chytryści, aby żyć wśród tych ludzi traktujących fornalskie dziecko jak zwierzę. Przypodchlebiał się dzie-dziczce, przedrzeźniając kaszel nauczyciela pańskich dzieci. Kiedy niekiedy okrolił mu się za to jakiś smakowity kasek.

Nauczyciel pańskich dzieci, ubogi student-suchoćnik, mieszkał w wilgotnym pokójku na piętrze baszty. Ten właśnie nędzarz zajął się Jędrusem. Wpoił mu początki nauk i oddał do gimnazjum pińczowskiego. Umarł wkrótce potem, zżarty gruźlicą. Jędrusiowi stałe dźwięczały w uszach jego słowa: „Nauka jest jak niezmierne morze... Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony”.

Toteż ukończywszy cztery klasy gimnazjum pińczowskiego, Jędrus spał w plecaku swój marny dobytek i ruszył piechotą do Kielc, aby wśród doli i niedoli uczyć się dalej w tamtejszych szkołach. Ukończył je ze złotym patentem. Z tą chwilą pościelił wszystkie siły przygotowaniu rewolucji społecznej, aby jemu podobne fornalskie dzieci! uzyskały prawo do nauki i szczęścia.

Było to dawno, a czasów carskich. Z łatwością poznał w tej opowieści Andrzeja Radka z „Szyfów prac” Stefana Żeromskiego. Wielki pisarz kreślił tu prawdziwe losy swego serdecznego kolegi z ławy szkolnej. Wacława

Machajskiego, który po latach ofiarnej pracy konspiracyjnej w kraju i na tufacze za granicą, po nowych doświadczeniach nabytych w lochach więziennych — stanął w szeregach ludu podczas Wielkiej Rewolucji Październikowej i został wybitnym działaczem społecznym w Związku Radzieckim.

Gdy dziś czytamy rękopisy szkolnych pamiętników Żeromskiego, uderza nas szlachetność i żarliwość myśli społecznych, które oby dwaj kolezdy — przyszły pisarz i przyszły rewolucjonista — wypowiadali w swych rozmowach na wieczornych spacerach wśród jesiennego wichru pod miastem. Główną treścią tych rozmów była niedola ludu wiejskiego, którą obydwa znali tak dobrze. Z myślą o nędzy i ciemności tego ludu wyrwa się Żeromskiemu okrzyk: „Daleko tobie do republiki, kraju mój!”

I te same słowa odnoszą się do burżuazyjnej Polski międzywojennej. Obraz wsi pozostał taki sam, jakim widzieliśmy go powyżej. We wszystkich Pajęczynach Dolnych nie zmieniło się nic. Dzieci fornalskiej biedoty nie znajdowały wyjścia z gnojówek na okólnikach dworskich. Dzieje społeczne awansu Jędrusia pozostały dalekim, nieosiągalnym marzeniem. Jeżeli się nawet zdarzyły, był to niezwykle wyjątek. Prawo przemawiało przeciw fornalskiemu dziecku. Konstytucja burżuazyjna nie przyznawała mu żadnych praw, skoro nie usuwała jego nędzy, zagradzając mu tym samym drogę do oświaty i szczęścia.

Na kilka lat przed ostatnią wojną kończyłem tę samą szkołę kie-

lecką, w której pół wieku przedtem Jędrus Radex uzyskał chlubny, złoty patent. Ale na blisko trzystu uczniów nie było w tej szkole ani jednego fornalskiego syna. Jedynie burżuazja wiejska zasilała pewnym procentem szeregi uczniowskie: tu trafił się syn organisty, tam syn kuliaka, ówdzie księży siostrzeniec. Albowiem marzenie wielkiego pisarza, by dziesiątki tysięcy folwarcznych Jędrusiów wyprowadzić z gnojówek pod czworakami i poprzez naukę uczynić pełnowartościowymi członkami społeczeństwa, nie mogło się przecież urzeczywistnić pod rządami obszarników i przemysłowców.

Marzenie mogło stać się życiem dopiero wtedy, gdy były pastuch prosiąt, wraz z klasą robotniczą, z masami pracującymi odniósł walne zwycięstwo nad burżuazją, stając się powierchni ziemi wielowiekowej przemocy, został obywatelem, który gospodarzy na swoim.

Już tylko potwierdzając istniejący stan rzeczy, nasza nowa Konstytucja orzeka: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”. We wszystkich Pajęczynach Dolnych stanęły szkoły, wieczorami jarzą się okna świetlic. Tak historia, rosnąca na zwycięstwie klasy robotniczej, zmieniła dzieje Jędrusiów Radków, którzy nie oczekują już na żaden szczęśliwy przypadek, wyjątkowo otwierający przed jednostką wrota szkoły. Wszyscy normalnie, w wieku przewidzianym ustawą, rozpoczynają systematyczną naukę, aby dobrze przygotować się do sprawowania rządów nad krajem.

Adolf Sowiński



STEFAN ORCZYK

# W 25 - lecie legalnej zbrodni

25 lat temu zaszło w Ameryce wydarzenie, które wstrząsnęło sumieniem całego świata. Nie było czymś nowym w kraju, gdzie jeszcze w r. 1859 zamordowano przywódcę abolicjonistów — Johna Browna, nie było zbrodnią ostatnią w państwie, w którym panuje krwawa przemoc dolara, a które jakby na ironię wita wjeżdżających olbrzymią Statuą Wolności. Po usankcjonowanym przez prawo morderstwie popełnionym w r. 1927 namnożyło się tych zbrodni bez liku a sięgają już one poza granice kraju „Złotego Diabła“ (jak mówi Gorki) — aż do słonecznej Hellady, gdzie z rozkazu moco dawców amerykańskich traci się patriotów greckich, do ponurego obozu śmierci w Ko-Ze-Do, do dalekiej Korei, nad którą rozpryskują się pociski z bakteriami groźnych chorób. Niemniej tragedia dwóch anarchistów włoskich — Sacca i Vanzetti jest przykładem tak klasycznym, tak charakterystycznym dla stosunków prawnych panujących za oceanem, że warto ją tutaj przypomnieć.

15 kwietnia 1920 r. w South-Baintree w stanie Massachusetts, na jednej z najruchliwszych ulic tego miasta pięciu nieznanym sprawców zamordowało w biały dzień kasjera fabrycznego oraz towarzyszącego mu dozorcę Benardego i zrabowało 15 tysięcy dolarów. W dwadzieścia dni potem policja stanu aresztowała pod zarzutem udziału w tej zbrodni dwóch emigrantów włoskich — robotnika fabryki obuwi pod Bostonem Nicolai Sacca oraz handlarza ryb w Plymouth Bartolemeo Vanzettiego.

Dlaczego właśnie ich? Wpłynęły na to zarówno czynniki rasowe (aresztowani byli Włochami nie lubianymi na ogół przez jankesów za swój południowy żywy temperament) oraz — polityczne. Obaj, byli działaczami anarchistycznymi, organizowali strajki i demonstracje robotnicze, protestowali przeciwko pierwszej wojnie imperialistycznej.

Sacca z chwilą jej wybuchu nie chcąc brać w niej udziału przedostał się do Meksyku, a wrócił do Stanów Zjednoczonych dopiero po zakończeniu wojny. Vanzetti zapowiadał, że na wiecu protestacyjnym, który miał być zwołany na 9 maja z powodu tajemniczych okoliczności towarzyszących śmierci więźnia Charlestownu — Andreo Salseda, wystąpi z kompromitującymi więziennictwo bostońskie rewelacjami.

Wszystko nadawało się doskonale do tego, by policja przy jednym ogniu mogła upiec dwie pieczenie: pochwalić się swą rzekomą spraw-

nością w szybkim ujęciu morderców kasjera i dozorcę oraz pozbyć się dwóch niebezpiecznych w jej pojęciu emigrantów — wrogów ustroju kapitalistycznego. Charakterystyczne jest, że obu Włochów aresztowano na kilka dni przed za powiedzianym wiecem demonstracyjnym, który miał być zwołany z powodu śmierci Salseda. Głośna sprawa Sacca i Vanzettiego miała zatem podłoże wybitnie klasowe.

5 maja 1920 roku zamknęła się cela wzięcia za niewinnymi ludźmi, którzy wyszli z niej mieli dopiero po 7 latach — na fotele elektryczny.

Obu Włochów oskarżono jeszcze dodatkowo o udział w innym morderstwie, popełnionym w Bridgewater na osobie kasjera firmy z obuwem. Sacca i Vanzetti, jak to w całej pełni wykazał przewód sądowy, zeznania licznych świadków i alibi oskarżonych, nie mieli z żadną z tych zbrodni nic wspólnego. Toteż w procesie lipcowym 1920 r. dotyczącym sprawy morderstwa w Bridgewater, Sacca musiał być uniewinniony. Vanzettiego jednak, mimo iż i jego alibi nie powinno było ulegać żadnej wątpliwości, skazano na 12 lat robót przymusowych. Sprawie wyraźnie kryminalnej usiłowano nadać charakter polityczny i sąd pragnął udowodnić, że rzekomi sprawcy morderstwa popełnili je z pobudek wynikających z ich poglądów anarchistycznych i że zrabowane pieniądze miały być przeznaczone na cele anarchizmu. W ten sposób chciano skompromitować działaczy ruchu robotniczego przedstawiając ich jako zwykłych zbrodniarzy.

Drugi proces związany z morderstwem popełnionym w South-Baintree rozpoczął się w rok po uwiezieniu oskarżonych — w maju 1921 r. Sąd operował cały czas poszlakami a nie dowodami. Przewodniczył rozprawie sędzia Thayer, który wyraził się kiedyś: „Winni czy niewinni, ale są anarchiści. Zasługują na szubienicę“. W takich okolicznościach, przy takim stronnictwym nastroju sędziego 14 lipca 1921 r., na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zapadł wyrok skazujący Sacca i Vanzettiego na śmierć. Sąd wziął pod uwagę jedynie zeznanie pewnej staruszki, która obserwowała scenę morderstwa z okna III piętra. Oplekował się tym świadkiem specjalnie sędzia Thayer i staruszka zeznała, że w osobach oskarżonych poznaje dwóch z pięciu sprawców zbrodni. A tymczasem zarówno sekretarz konsulatu włoskiego w Bostonie, jak i sam konsul stwierdzili, że Sacca w godzinie dokonania w South-Baintree morderstwa znajdował się w blurach kon-

sulatu w celach paszportowych, a więz w odległości 16 kilometrów od miejsca zbrodni, a liczni świadkowie zeznali, że Vanzetti w tym dniu, w ogóle nie opuszczał Plymouth.

Ale wyrok tak był niezwykły, że przez 6 lat(!) ociągano się z jego wykonaniem. Przez 6 lat dwaj młodzi nieszczęśliwi Włosi powolnie konali, oczekując każdej chwili zaprowadzenia ich do celi śmierci.

Niesprawiedliwy, nieludzki wyrok wywołał oburzenie w całym świecie. Sprawą zajęła się „Liga obrony praw człowieka i obywatela“, powstał Komitet Obrony Sacca i Vanzettiego, obrońcy zbiegali o rewizję procesu. Wszczęto ją, ale tylko od strony proceduralnej, aby stwierdzić, że sędzia Thayer nie popełnił żadnych wykroczeń(!) Skargę apelacyjną odrzucono, z prawa łaski mógł skorzystać jedynie gubernator stanu Massachusetts. Allan Fuller, reakcjonista i wróg robotników, znany z tego, że prawie nigdy prerogatywy tej nie wykorzystywał. I w tym wypadku kilkakrotnie wyznaczał dzień egzekucji, kilkakrotnie wprowadzono oskarżonych do celi śmierci i w ostatniej chwili gubernator odroczył termin wykonania kary śmierci. Tak upłynęły cztery(!) lata i oto w roku 1925 zdawać się mogło, że Sacca i Vanzetti zostaną uratowani.

Zawodowy bandyta Portugalczyk Madeiros, siedząc już na fotelu elektrycznym oświadczył gotowość złożenia ważnych zeznań. Egzekucję przerwano, a Madeiros oznajmił, że w morderstwie popełnionym w South-Baintree brała udział banda Morellego, w której i on się znajdował, a z którą Sacca i Vanzetti nie mieli nic wspólnego.

Obrona wniosła do najwyższego sądu stanowego w Bostonie prośbę o rewizję procesu. Rozprawa apelacyjna odbyła się w kwietniu 1927 r. (więc dopiero po dwóch latach od oświadczenia Madeirosa). Przewodniczył jej w drugiej instancji — rzecz możliwa tylko w warunkach amerykańskich — ten sam sędzia Thayer, który zdążył już awansować na sędziego najwyższego sądu stanowego! Mimo potwierdzenia w całości zeznań złożonych przez świadków w pierwszej instancji, mimo oświadczeń Madeirosa, (któremu imputowano,

że nie mając sam już nic do stracenia bierze na siebie winę Sacca i Vanzettiego, gdyż pomysł ten podsunęła mu obrona), — sędzia Thayer, wydał powtórnie wyrok śmierci.

Termin egzekucji wyznaczono na 10 lipca 1927 r. I znowu życie skażonych znalazło się w rękach gubernatora Fullera. Obrona po usilnych staraniach wymogła na nim, że sprawę Sacca i Vanzettiego rozpatrzy jeszcze — nie sąd wprowadził — ale specjalna komisja złożona z trzech ludzi. W skład tej komisji weszli nie prawnicy, jakby się należało spodziewać, ale dwóch rektorów wyższych uczelni i jeden sędzia. W ciągu miesiąca miała ona przewertować 7000 stron aktów, gdyż egzekucję odłożono do 10 sierpnia. Tymczasem oskarżeni, pragnąc los swój ostatecznie rozstrzygnąć rozpoczęli protestacyjną głodówkę. 4 sierpnia komisja złożyła swoje sprawozdanie gubernatorowi, który na podstawie jej pracy ogłosił, że z prawa ulaskawienia nie skorzysta i że wyrok zostanie wykonany w oznaczonym terminie.

Wtedy wzburyła się cała uczelwa ludzkość. Z całego świata posypały się na ręce Fullera protesty. Demonstracje przed poselstwami amerykańskimi, manifestacyjne strajki robotnicze ogarnęły liczne miasta na obu kontynentach. Imię na skazańców wciąż powtarzali się na szpaltach dzienników. Protestowała nawet uczelwa prasa burżuazyjna. Politycy, literaci, uczeni, (m. in. Curie-Skłodowska) wysyłali do Fullera listy i depechy z prośbą o ulaskawienie. Szczególne wrażenie wywołał list wdowy po jednym z zamordowanych w South-Baintree — pani Benardelli, w którym prosiła o ulaskawienie skazanych, ponieważ nigdy nie wierzyła w ich winę. Ale Fuller był nieublagany.

Na kilka godzin przed terminem egzekucji zwołano radę wykonawczą stanu Massachusetts. Tymczasem w więzieniu czyniono wszelkie przygotowania do egzekucji. Na trzy kwadrans przed decydującym terminem Fuller znowu odłożył wykonanie wyroku na dni dwanaście.

Ale uczył to tylko zaniepokojony oskarżeniem opinii publicznej, aby czas pewien odczekać.

Obroncy odwołali się do Sądu Najwyższego Unii Amerykańskiej,

motywując krok swój tym, że chodzi już teraz nie tylko o życie skazanych, ale i o honor państwa. (Jak to powiedział Norwid w swym słynnym wierszu na śmierć Johna Browna? — „A ludzie bledzi, stłumieni i cisi rzekną, że w Brownie Ameryka wisi“...). Na próżno! Apelowano do Prezydenta Stanów Zjednoczonych — Coolidge'a, który odmówił ulaskawienia, zasłaniając się tym, że nie chce się mieszać w sprawy wewnętrzne stanu Massachusetts. W ten rok zostanie wykonana egzekucja, ryka nie uleknie się tłochu“.

W ten sposób stała się „sprawiedliwość“ — 23 sierpnia 1927 r. w Bostonie wstrętną nieludzką, „czarną“ śmiercią — stracono na fotelu elektrycznym dwóch niewinnych ludzi. Zachowali się przed śmiercią go hatersku. Sacca wolał okrzyk: „Eviva l'anarchia“ i dodał: „Zegnaj żono, zegnajcie dzieci, zegnajcie przyjaciela“, a Vanzetti uśmiechnął ręce dwóm prowadzącym go dozorcóm, pożegnał się z naczelnikiem więzienia, a siedząc na fotelu elektrycznym powiedział: „Przebaczam niektórym ludziom, to, co teraz ze mną czynią“. Wraz szający list Sacca do 14-letniego syna, nacechowany wamiłostym humanitaryzmem świadczył o słabości poglądów „szlachetnego“ skazańca.

Tak zginęli przed ćwierćwieczem dwaj szlachetni, niewinni robotnicy. Prochy nie spałone w krematorium częściowo spoczęły w Ameryce, częściowo przewieziono je do Włoch siostra jednej z ofiar — Luiga Vanzetti.

Nazwiska Sacca i Vanzettiego stały się sztandarowymi dla amerykańskiej klasy robotniczej i umocniły ją w przekonaniu o konieczności walki z kapitalizmem, aż do dnia ostatecznego zwycięstwa. Dzisiaj, gdy imiona te zostały powiększone przez niekoczona liczbę niewinnych ofiar faszyzmu, ginących nie tylko na obszarach Nowego, ale i Starego Świata, dzień ten jest coraz bliższy. W amerykańskim Fantomie Wolności, prawdziwej wolności — nie tej, którą symbolizuje posąg przy wejściu do Nowego Jorku — nazwiska te wraz z innymi zostaną wypisane złotymi literkami.

St. Orczyk

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

## Uczta Baltazara\*)

Tadeusza Brezę znamy przede wszystkim jako autora „Murów Jerycha“ powieści przedstawiającej obraz społeczeństwa polskiego za rządów sanacji, społeczeństwa tragicznie skłóconego i dotkniętego zgnilizną. W książce tej zamknął autor gorzką i bolesną prawdę o tamtych czasach, o dniach zdrady, próżności i terroru, kiedy to u steru państwa stali mali, zdegenerowani ludzie, frymarzący sumieniem narodu w imię zaspokojenia własnych interesów i ambicji. Ale chociaż dzieło to było napisane z bezprzecznym talentem i pasją rasowego narratora, to jednak brak mu jest głębi, przenikliwości spojrzenia i siły. Do tego całość męczyła czytelnika swoją rozwlekłością, brakiem tempa, pewnego rodzaju monotonią.

Nowa powieść Tadeusza Brezy pt. „Uczta Baltazara“ ma w przeciwieństwie do „Murów Jerycha“ ciekawą, niemalże sensacyjną fabułę, większy rozmach, a przede wszystkim umiejętność bardziej syntetycznego ujmowania spraw i zjawisk.

Bohaterem „Uczt Baltazara“ jest Andrzej Uriaszewicz, żołnierz powstania warszawskiego, człowiek pełen ogromnej energii i pomysowości, ale zdemoralizowany i zatruty jadłem emigracji londyńskiej. Przyjechał do kraju pragnąc zrobić tutaj dobry interes, gdyż powierzone mu misję odnalezienia obrazu Veronese'a, arcydzieła ukrytego podczas wojny przez bogatą rodzinę Lewartów. Potem „Uczta Baltazara“ ma być przerzucona przy pomocy jednej z obcych ambasad za granicę.

\*) T. Breza „Uczta Baltazara“, powieść „Czytelnik“ W-wa, 1952.

Andrzej rozpoczyna poszukiwania, starając się za wszelką cenę natrafić na ślad bezcennego dzieła sztuki. A więc wędruje z miejsca na miejsce, zatrzymując się po wsiach i miastach, w szkołach, portach i na ustroniu, dalekiej plebanii. Chwyta się różnych prac i najrozmaitszych zawodów. Przy tym zaś przeżywa wiele emocjonujących przygód, jak prawdziwy poszukiwacz złota, dla którego w ogóle nie istnieje niebezpieczeństwo. Kierując się chęcią zysku, w pierwszej chwili nie dostrzega przemian, jakie zachodzą w kraju, w Polsce Ludowej, nie widzi tego żywiołowego rozmachu, z jakim naród buduje swoją odrodzoną ojczyznę. Ale z biegiem czasu porywa go fala entuzjazmu. Powoli dojrzuje w nim przełom. Andrzej coraz mocniej wiąże się z nową Polską, państwem rządzone przez robotników i chłopów.

Tymczasem okazało się, że obraz Veronese'a jest najwycyżniejszą kłódką, kopia wykonana za granicą, gdyż oryginał dawno już Lewartowie sprzedali Niemcom, by zdobyć ich muzea. Postąpił więc tak jak wszyscy kapitaliści, jak zdraździecka burżuazja, dla której słowo: ojczyzna jest tylko pustym dźwiękiem. Andrzej Uriaszewicz zrywa z tymi ludźmi. Pozbywszy się wszelkich złudzeń, całym sercem staje po stronie tych, co budują...

W zacieklej pogoni za obrazem Veronese'a Andrzej spotyka na swojej drodze wielu najrozmaitszych ludzi, całą galerię osób różnego pokroju i różnej wartości. A więc: doświadczonego budowniczego Polaka Ludowej, twardych robotników

i ludzi sztuki oraz sabotażystów, wydrwigroszy i kombinatorów, świeckich i duchownych, sfinansowane dewotki. W tym klubowisku jasno i ostro rysują się poszczególne charaktery, ale często też spotykamy się na kartach „Uczt Baltazara“ ze sztucznością i przesadą. Pewne sytuacje są naciągane i wręcz nieprawdopodobne. A nawet przełom, jaki zachodzi w duszy Andrzeja Uriaszewicza nie ma potrzebnej siły przekonania. Zmiana ta jest zbyt słabo umotywowana, by czytelnik mógł w nią łatwo uwierzyć.

Najlepiej wypadły w „Uczie Baltazara“ osoby drugoplanowe, takie jak: ks. Spos, Haza, generyści, robotnicy, a przede wszystkim ade generowani mieszczczy, inteligencja „obrażona na historię“ i „edycja wracająca się do niej plecami“. Breza potrafi nadać tym postaciom cechy głęboko ludzkie, pełne krwi i realnego życia.

W porównaniu z „Murami Jerycha“, nowa powieść Tadeusza Brezy jest jednak dalszym krokiem naprzód. Przede wszystkim jest bardziej jasna, prosta i komunikatywna. Nie ma w niej dawnej zawilgości i przeladowania stylu. Niektóre rozdziały trzymają uwagę czytelnika w ciągłym napięciu. I dlatego właśnie „Uczta Baltazara“ może liczyć na szeroki krąg odbiorców.

Należy zaznaczyć, że „Uczta Baltazara“ została nagrodzona tegoroczną nagrodą państwową. W ostatnich zaś dniach przysięgano do wstępnych prac nad jej adaptowaniem.

Powieść T. Brezy ukazała się nakładem „Czytelnika“ w estetycznej szacie graficznej.

KAZIMIERZ ANDRZEJ JAWORSKI

## List Sacca do syna

Więc już naprawdę jutro. Tym razem naprawdę. Ciesz się, synu, wraz ze mną i wraz ze mną płacz. Dzisiaj jesteś jeszcze mały, ale poznasz prawdę. Z tych liter się odsłoni. Widzisz twarz mą? Patrz.

Ból niejedno z oblicza człowieka skradnie... Lecz to jam śmiał się z tobą, gdyż miał siedem lat. Kiedy jutro jutrzeński pierwszy promień padnie, ja już słońca nie ujrzę nawet z za tych krat.

Ale nic to. Raz umrzeć to jest przecież szczęście. Nie trzeba wcale płakać. I ty oszczędź łez. Dzisiaj potrzebne są, synu, zaciśnięte pięści, a jutro kły gryzące tak jak wściekły pies.

Może byłoby dobrze, byś był przy tym wszystkim, choć serce takie mięknie, takie tkliwe masz. Zatruto by ci duszę elektrycznym błyskiem, lecz spojrzalbyś wrogowi już dziś prosto w twarz.

I zrozumiałbyś śmierć mą i śmierć towarzysza: są bogaci i syli, jest nędza i głód, a syli do zgłodniałych nienawidzą dyszą, ale wkrótce zwycięży już żelazny lud.

Tędy droga więc, synu. Bój na śmierć i życie. Kochaj słabych i biednych. Dla nich nie szczędź sił. Lecz ze złem i przemocą walczyć jawnie i skrycie, walczyć, póki nie rozwalisz twierdz ich w proch i pył.

Czas zakończyć mi list ten. Towarzysz mnie wola. Piszę słowa te z domu, gdzie lży lśnią i krew. Jutro stanie tu warsztat, jutro stanie szkoła, kiedy, synu, zwycięży wreszcie ludu gniew.

Więc żegnaj. Ściskam cię. Bądź dobry dla matki. A ilekroć usłyszysz fabryk ranny gwizd, niech rozognia się wola twych oczu bławatką i niech przypomną sobie mój ostatni list.

Wiersz ściśle oparty na autentycznym liście Sacca do syna. Kazimierz Andrzej Jaworski



# Tam, gdzie »oszczędza się« na szkołach

P. BIEŁOW

## W 49 stanie USA

(List z Anglii)

Przed kilkoma miesiącami komentator oświatowy „New York Times” stwierdził: „Wiele tysięcy dzieci uczy się w piwnicach szkół, w piwnicach domów mieszkalnych, w pustych składach, garażach, w nieprzystosowanych do celów szkolnych domach prywatnych, a nawet w krytych cieżarówkach. Na każdej pięć gmachów szkolnych jeden jest kompletną ruderą”. Jak się więc okazuje z wypowiedzi reakcyjnego publicysty, na bomby atomowe, lotniskowce, czołgi, bombowce i inne narzędzia śmierci asygnuje się miliardy dolarów, a wydatki na szkoły i oświatę ogranicza się z roku na rok.

Zgodnie z informacją Narodowego Stowarzyszenia Oświaty, ponad 5 milionów, tj. 1/5 ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym w ogóle nie uczęszcza do szkół z powodu braku pomieszczeń. „New York Times” doniósł niedawno, że USA potrzebują 600.000 izb szkolnych.

Sytuację szkolnictwa amerykańskiego pogarsza brak kadr nauczycielskich. Jak przyznaje oficjalna prasa, problem ten byłby rozwiązany, gdyby można było zasilić szkoły 150.000 nauczycielami. Tymczasem, m. in. z powodu przesładowań postępowych nauczycieli, z roku na rok notuje się coraz większy odpływ pedagogów od tego zawodu. W okresie powojennym 300 tys. nauczycieli porzuciło pracę; z roku ubiegłego liczba nowowstępujących słuchaczy do szkół pedagogicznych zmniejszyła się o 15%.

Wynikiem upadku szkolnictwa jest stały wzrost liczby analfabetów. W tym kraju wychwalanej cywilizacji liczba analfabetów (wraz z powrotnymi analfabetami) sięga obecnie 20 milionów osób.

W Wielkiej Brytanii z roku na rok pogarsza się stan szkolnictwa. Co kilka miesięcy minister Butler przeprowadza „oszczędność”, między innymi w budżecie szkolnictwa.

Według oficjalnych danych w Anglii potrzeba 3 tysiące nowych gmachów, aby pomieścić w szkołach wszystkie dzieci w wieku szkolnym. W związku z „oszczędnościami” rządowymi prawie całkowicie zaniesiono budownictwo szkół. Oto ilustracja tych faktów zaczerpnięta z angielskiej prasy codziennej: obliczono, że każdy rok wyścigu zbrojeń pozbawia 7000

dzieci w jednym tylko hrabstwie Middlesex możliwości uczęszczania do szkół z powodu braku miejsc. Wiele szkół mieści się w gmachach nie nadających się do użytku. Korespondent pisma „Daily Herald”, Barker, opisując jedną z 628 takich szkół, stwierdza, że jej stan „przeraziłby nawet Karola Dickensa 100 lat temu”.

Oficjalne czynnik, jak pisał niedawno „Daily Worker”, znajdujący na brak gmachów szkolnych taką radę: proponują „by odbywać lekcje na wolnym powietrzu. Rada ta, biorąc pod uwagę klimat Anglii, jest wymownym świadectwem „troski” brytyjskich władców o stan oświaty w kraju.

Titowska Jugosławia, czerpiąc natchnienie i kierując się dyrektywami z Waszyngtonu, 77% budżetu przeznaczając na przygotowania wojenne, na szkolnictwo i kulturę zaś 0,7%.

W efekcie coraz mniej dzieci ma możliwość uczęszczania do szkół: jak przyznają sami tytowcy, w roku szkolnym 1950/51 800 tysięcy dzieci, tj. 1/3 ogółu dzieci w wieku

szkolnym, nie uczęszczało do szkół lub przerwało naukę w ciągu roku.

Aby dzieci jugosłowiańskie miały jednak trochę „duchowej strawy”, rząd titowski pożyczka u swych amerykańskich przyjaciół 800 tys. dolarów na zakup książek i filmów amerykańskich. W myśl bowiem jego planów, młodzież wychowaną na tej pozytywce kulturalnej łatwiej będzie przekształcić w atlantyckich piechurów niż wychowaną w normalnych szkołach.

Jeszcze tragiczniej przedstawia się stan oświaty w krajach zależnych i kolonialnych. Np. we Francuskiej Afryce środkowej zaledwie 10% dzieci w wieku szkolnym pobiera naukę, we Francuskiej Afryce Zachodniej zaś 7,5%.

Ponury jest obraz oświaty w krajach „atlantyckiej kultury”, w krajach, gdzie rządzą ludzie występujący się krwiożerczym monopolizmem. Coraz brutalniej prawda do nauki, do oświaty, coraz bardziej zdycha się młodzieży możliwość zdobycia wiedzy i przygotowania się do twórczej, pokojowej pracy.

L. M.

# BBC reklamuje »wzór demokracji«

BBC usiłuje nas przekonać, że Wielka Brytania jest krajem wolności i równości obywateli. A jak wygląda rzeczywistość?

Otóż 2 proc. ludności Wielkiej Brytanii posiada 67 proc. całego bogactwa narodowego. Co za tym idzie, „demokracja” angielska zawsze służyła i służy jedynie obronie stanu posiadania burżuazji, jej praw i przywilejów.

Żadne prawo nie broniło i nie broni angielskich mas pracowniczych przed wyzyskiem, przed bezrobociem i nędzą. Parlament reprezentuje interesy burżuazji, a aparat wymiaru sprawiedliwości — stoi na straży interesów klas posiadających. Parlament angielski składa się z Izby Gmin, która pochodzi z wyborców i z Izby Lordów, która jest zbiorowiskiem kilkuset pierworodnych książy, markizów, hrabiów, baronów itp. Swoją żywotną rolę w Izbie Lordów za wdzięczają oni wyłącznie swemu arystokratycznemu tytułowi.

Izba Lordów ma duże uprawnienia. Każda ustawa uchwalona przez Izbę Gmin musi być przedłożona do rozpatrzenia Izbie Lordów, która może wstrzymać wejście w życie danej ustawy o jeden rok. W ten sposób ta izba feudałów służy temu, by hamować pracę Izby Gmin, gdyby nawet ta ostatnia — co zresztą jest w obecnych warunkach nie do pomyślenia — miała większość prawdziwych reprezentantów ludu pracującego. Poza tym Izba Lordów jest najwyższą instancją sądowniczą, na której czele stoi Lord Kanclerz, członek gabinetu, mający uprawnienia ministra sprawiedliwości.

Jak wyglądają wybory do Izby Gmin?

Prawo wyborcze nie zapewnia równości głosów wszystkich obywateli. Istnieje np. cenzus zamieszkania. Tylko ten ma prawo głosowania, który mieszkał w danej miejscowości 2—3 miesiące przed ustaleniem listy wyborczej. Ci, którzy w międzyczasie zmienili miejsce zamieszkania, mogą głosować tylko w dawnym miejscu pobytu. W ten sposób duża część robotników, rzemieślników czy robotników rolnych faktycznie pozbawiona jest prawa głosu.

Najbardziej charakterystyczną

cechą angielskiego systemu wyborczego, wyrażającego treść klasową, jest zapewnienie — podobnie jak w Stanach Zjednoczonych — monopolu wyborczego dwóm głównym partiom burżuazyjnym, to jest konserwatydom i labourystom oraz system większościowy ordynacji wyborczej. System większościowy i jednomandatowy nie odzwierciedla rzeczywistej woli wyborców z powodu nierówności okręgów wyborczych. Wskutek tego często się zdarza, że większość mandatów, a więc i rządy, przypadają partii, która uzyskała ogółem mniejszą ilość głosów, aniżeli partia, która poniosła klęskę w wyborach. Tak było w r. 1922, kiedy konserwatyści otrzymali łącznie 5.880.000 głosów na ogólną ilość 14.475.000, a mimo to uzyskali absolutną większość mandatów w Izbie Gmin. Tak było również podczas ostatnich wyborów w r. 1951, kiedy na listy konserwatyistów padło o 250.000 głosów mniej, aniżeli na listy labourystów, a mimo to uzyskali oni większość w Izbie Gmin.

W Wielkiej Brytanii każdy kandydat na posła musi złożyć kaucję w wysokości 150 funtów szterlingów, która przepada o ile nie uzyska on 1/8 głosów w swoim okręgu. Jest rzeczą zrozumiałą, że chodzi tu o to, by pozbawić możliwość kandydowania ludzi nie mających dostatecznych środków finansowych. Wiele mandatów jest przedmiotem transakcji handlowych. Tak więc fabrykant czy obszarnik może sobie kupić nominację partii konserwatywnej, liberalnej czy labourystowskiej, jeśli zadeklaruje hojną wpłatę na fundusz wyborczy danej partii.

„Przy współczesnym systemie wyborczym — czytamy w książce pisarza angielskiego JFS Rosse, pt. „Parlamentarne reprezentacje” — ogromna większość ludzi jest całkowicie pozbawiona realnej możliwości wyboru do parlamentu, bliżej nie mówiąc o braku kwalifikacji, a po prostu dlatego, że nie pozwalają jej na to środki finansowe. Miejsce w parlamencie można uzyskać tylko człowiekowi bogatemu...”

Wybory w W. Brytanii nie są tajne, aczkolwiek tak są nazywane. Kartka wyborcza posiada numer porządkowy, który — porównany z

numerem na rejestrze — może łatwo wskazać jak dany wyborca głosował. Burżuazyjni władcy tłumaczą, że jest to konieczne, by w razie reklamacji można było unieważnić głos danego wyborcy, o ile oddał go nieprawidłowo. W rzeczywistości jest to łatwy sposób uzyskania przez policję informacji kto np. głosował na kandydata partii komunistycznej.

Tak oto wyglądają „demokratyczne” praktyki we „wzorowej demokracji” angielskiej. A teraz popatrzmy jak wygląda równość obywatelska wobec prawa. Najlepiej przykład: Sędzia Mrul sądził pewnego ubożego kramarza, oskarżonego o bigamię. Obwiniony tłumaczył się, że żona opuściła go przed kilku laty, pozostawiając mu troje dzieci. Wszelkie usiłowania nakłonienia jej do powrotu speliły na niczym. W ostatnim roku nie mógł nawet uzyskać adresu swej żony, która zmieniła miejsce pobytu. Cóż więc miałem robić, skarżył się ów biedak, skoro musiałem znaleźć kogoś aby opiekował się dziećmi. Sędzia wydał wyrok skazujący, motywując to w ten sposób: „Prawo w swej mądrości wskazuje środki, za pomocą których mógłbyś pan pozbyć się związania z kobietą, która okryła się hańbą, ale nie uważałeś za właściwe posłużyć się nimi. Powiem jak to są środki. Powinieneś być polecić adwokatowi, by wniósł przeciw kochankowi twej żony skargę o odszkodowanie. Kosztowałoby cię to około 100 funtów. Następnie powinienes być wytoczyć przez adwokata proces w sądzie kościelnym o separację od stołu i łoża. To by cię kosztowało 200 lub 300 funtów. Uzyskawszy separację, powinienes być jeszcze wystarać się w parlamencie o szczegółową ustawę orzekającą rozwód... przeprowadzenie tego kosztowałoby cię około 1.000 funtów. Nie wydaje mi się, abyś pan posiadał w majątku tyle grosza, ale prawo jest dumne ze swej bezstronności i nie czyni różnic między bogatym i biednym. Najzamożniejszy człowiek w naszym państwie musiałby zapłacić tę samą sumę za ten zbytek — tak, że nie masz powodu do uskarżania się”.

„Ale »równość« wobec prawa »istnieje»”.

L. Kochański

Tewsona na temat niezawisłości i wolności.

Margate — ongiś cicha miejscowość kuracyjna, ulubione miejsce wypoczynku angielskiej burżuazji — obecnie cieszy się złą sławą meliny amerykańskich żołdaków. W pobliżu miasta urządzono bazę bombowców amerykańskich. W sezonie letnim w Margate gości ok. 3 tysiące turystów z oceanu. Obecnie coraz częściej nazywa się tę miejscowość „Kansas nad brzegiem morza”.

Jankesi, przybywający z pełnymi portfelami, znajdują tu rozmaite rozrywki, odpowiadające „amerykańskiemu stylowi życia”, przede wszystkim zaś — gęstą sieć domów publicznych.

Nad brzegiem morza, koło dworca, rozpościera się wielkie, szeroko rozreklamowane „Wesołe miasteczko”.

W jednym z pawilonów „Wesołego miasteczka” zawarłiśmy znajomość z młodym Anglikiem, którego historia jest typowa dla tysięcy ludzi młodego pokolenia. „Jestem robotnikiem budowlanym, ale w Margate nie ma roboty, nie ma żadnego budownictwa — powiedział z gorączką w głosie, pokazując silne ręce. — Ubieglej zimy pracowałem w innym mieście przy budowie amerykańskiej rafinerii naftowej, ale w Margate mam całą rodzinę. Oto dlaczego latem zacząłem pracować w „Wesołym miasteczku”. Wkrótce robota się skończy. Trzeba będzie dokądś wyjechać. W zimie Margate jest zamarym miastem. Przydałoby się tu kilka przedsiębiorstw przemysłowych”.

Rozmowa zesłała na temat zachowania się żołnierzy amerykańskich, najczystszych gości instytucji rozrywkowych. „Ci wojacy — powiedział nasz rozmówca z nienawistą w głosie — stale urządzają po planemu karcerne burdy. Jednakże nigdy nie odważą się na bójkę, jeżeli nie mają potrójnej przewagi sił”.

Prawdziwymi gospodarzami Margate są dziś faktycznie Amerykanie. Toteż żaden z „włodarzy miasta” nie ośmielił się zaprotestować przeciwko postępowaniu tych, którzy przynoszą dochód. Dochód — to magiczne słowo dla garstki przedsiębiorczych businessmenów, usprawiedliwia ono wszystko. Zresztą jest jeszcze jeden powód, dla którego amerykańskiemu żołdactwu uchodzą płazem jego awantury, a władze lokalne uważają ten stan za „normalny”. Rzecz w tym, że policjant angielski nie ma prawa aresztować amerykańskiego chuligana. Jankesi nie podlegają jurysdykcji angielskiej. Burdy przybierają często tak skandaliczny charakter, że wywołują gwałtowne protesty mieszkańców Margate.

W obawie przed wzrastającym oburzeniem ludności, amerykańskie władze wojskowe postanowiły zaprowadzić „porządek”. Po ulicach miasta krążą wzmocnione patrole amerykańskiej policji wojskowej. Wszyscy żołnierze otrzymali rozkaz powracania do koszar nie później niż o północy. Jednakże te zarządzenia niewiele pomagają. Pijackie orgie i awantury nie ustają. Również i obecnie po ulicach Margate, podobnie jak po ulicach innych miast Anglii, grasują szukający „rozrywki” amerykańscy okupanci.

(Wg gazety „Trud” Nr 234)

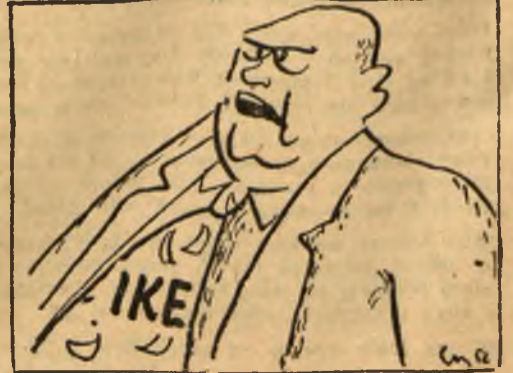
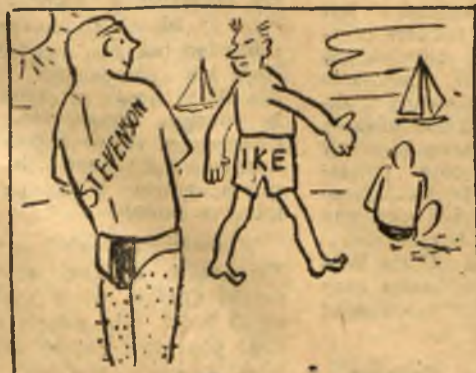
## Wybory w Polsce przedwrześniowej



Przemawia kandydat na posła w 1935 roku.

## Amerykańska propaganda wyborcza

Rys. Esy





# Terminowe zaopatrzenie klasy robotniczej w ziemniaki patriotycznym obowiązkiem każdego chłopca

## Budowa FSC im. Bolesława Bieruta żywym potwierdzeniem Programu Wyborczego Frontu Narodowego

Pokolenie nasze znalazło w sobie odwagę, aby podjąć dzieło trudne lecz niezbędne: odrobienia w ciągu niewiele lat ogromnego zacofania.

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego).

Codziennie wczesnym rankiem zjeżdżają z różnych stron na stację Lublin przepelnione pociągi. Jeszcze słychać stukot kół o stalowe szyny a już gwałtownie otwierają się drzwi szarpnięte niecierpliwymi rękami. Gwary tłum zaludnia perony. Szybko zwracają ku wyjściu mężczyźni, kobiety i młodzież w roboczych ubraniach. Już za chwilę unoszą ich samochody w stronę Kalinowszczyzny i Bronowic, na rusztowania budów, do hal produkcyjnych Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta.

„Niepotrzebni“, „zbędni“ ludzie z przeludnionej i zacofanej wsi lubelskiej, dla których nie było miejsca ani pracy, młodzież chłopcy i dziewczęta bez perspektywy zdobycia wiedzy i zawodu w Polsce Pilsudskich, Becków i Mościckich, teraz w codziennym, twardej trudzie wykują wspaniałe dzieło Planu 6-letniego. Na krańcach miasta tam, gdzie skupiała się największa biedo-

dzinnego, że kreśląc obraz przyszłości używa czasu teraźniejszego.

— Ogólna kubatura budynków — tłumaczy tow. Gielewski — wynosi trzy i pół miliona metrów sześciennych. Pomyślcie, — trzy i pół miliona metrów sześciennych na 150 hektarach! Przecież to równa się miastu o 70 tys. mieszkańców.

— Kiedy budowaliśmy Halę Główną, wydawała się nam ogromna. Potem stanęła Hala Obróbki Drewna, większa od niej o 10 tys. metrów sześciennych. A Narzędziownia to niczym dwie takie hale. Żadna fabryka Lubelszczyzny nie dorównuje jej wymiarom. A przecież Hala Metiz (śrub i normal) jest jeszcze większa. Cóż dopiero mówić o Odlewni, która jest największym naszym obiektem.

— Nie ma drugiej takiej odlewni w Polsce — mówi inż. Gielewski z wyraźną nutą dumy w głosie. — Jest obrzydliwa i całkowicie zmechanizowana, prawdziwy cud techniki. Wynik i suma doświadczeń najlepszych fachowców radzieckich. Im to zawdzięczamy realizowane przez naszych inżynierów i techników założenia projektu Odlewni i jej urządzeń. Zresztą nie tylko to. Każda hala, skomplikowane maszyny, specjalne urządzenia, szkolenie fachow-

no nieznanego w Polsce przemysłu. Oni przekazają z kolei wiadomości swe absolwentom politechniki i szkół technicznych, przez którymi fabryka szeroko otwiera swe podwoje.

Jednak FSC to nie tylko nowy wspaniały obiekt sześciolatki, nie tylko samochody własnej produkcji i praca dla tysięcy ludzi, ale równocześnie kuznia kadr nowej inteligencji technicznej. Przyfabryczny ośrodek szkoleniowy dla 3 tysięcy uczniów dawać będzie młodym i starszym wiadomości o podstawowych do tych z zakresu szkoły inżynierskiej.

Wspaniałe perspektywy, ambitne plany, czy będą rzeczywistością? Na pewno!

Utwierdza nas w tym przekonaniu to, co zrobiono już dotychczas, entuzjazm, z jakim załoga FSC i budowlani realizują swe zadania. „Lublin FSC 51“, które można spotkać na wszystkich drogach Polski.

Utwierdza w tym przekonaniu nowi ludzie wyrosli w FSC w walce z trudnościami. Tacy, jak Hadacz, wykonujący ze swą brygadą już zadania 5-go roku Planu 6-letniego. Jak Gładysz, Głos, Wojda, Flis i wielu innych członków Partii, oddanych całym sercem sprawie budownictwa socjalistycznego; młodzież — jak Kazimierz Graniczka, Ryszard Wichowski, Wanda Mulak, Zofia Bobel, czy Maria Głaz; setki bezpartyjnych robotników, techników i inżynierów,

którzy już niejednokrotnie dali wyraz swej głębokiej miłości dla ludowej Ojczyzny, a teraz pierwsi na Lubelszczyźnie zrealizowali Czyn Wyborczy.

Realność wielkich zamierzeń i planów potwierdza ofiarność budowlanych: Gustawa Trycha, który ze swą brygadą w ciągu jednego dnia ułożył 121 058 cegieł; Zygmunta i Stanisława Poznańskich, o których mówią, że mają złote ręce, gdyż bez najmniejszej skazy wykonują najbardziej precyzyjne roboty; Stanisława Rumińskiego, który jak wielu innych nauczył się tutaj zawodu, a teraz przoduje w pracy; Mariana Magiera, majstra zbrojarskiego, znającego tu każdy kącik, każdego człowieka i od rana do późnej nocy przebywającego na budowie; Józefa Galary ze swymi ludźmi; Leona Mityury, Jana Galary, Edwarda Sygara, Stanisława Walcaaka, Jana Wolaka, Edwarda Olejnika, Jana Chęcia i wszystkich oddanych bez reszty wielkiej sprawie, których nie sposób nawet wliczyć.

„Front Narodowy jest jednością wszystkich, którzy gotowi są oddać swe myśli, zapal i siły walce o zwycięskie wykonanie historycznych planów narodowych — planów uprzedmiotowienia i wszechstronnego rozwoju Polski“ — głosi Program Wyborczy Frontu Narodowego. Budowa FSC im. B. Bieruta jest tego żywym potwierdzeniem.

Stanisława Gogolowska

KANDYDATKI NA POSŁÓW  
OLGA ZEBRUŃ I KAROLINA BURZAK ROZMAWIAO BĘDĄ Z CZYTELNICZKAMI „SZTANDARU LUDU“ Z WOJ. LUBELSKIEGO, PRZODOWNICAMI PRACY, MIESZKANKAMI MIASTA I WSI.

Spotkanie odbędzie się 8 października br. o godzinie 17-tej

*Bzyskawica*

Podczas, gdy mało- i średniorolni chłopcy podejmują setki zobowiązań dla uczczenia wyborów do Sejmu, w ramach których odstawiają tony zboża ponad plan, kulacy nadal usiłują sabotować akcję planowego skupu zboża. Niektóre kolegia orzekające przy radach narodowych tolerują ten stan rzeczy, nie wyciągając w stosunku do opornych żadnych wniosków.

Tak więc np. w gromadzie Ostrów w gminie Siennica Różana w powiecie krasnostawskim do najbardziej opornych należy Stanisław Koszczyński. W Siennicy Małej w tej gminie nie wypełnia żadnych obowiązków wobec Państwa Stanisław Chachaj (gospodarujący na 15 ha ziemi). Do opieszałych w tej gminie należy Stanisław Mazurek z gromady Wola Siennicka.

Prezydium GRN musi zerwać z liberalizmem, kulaków należy zmusić do terminowej realizacji zobowiązań!

### Aktywistom CUS i GRN pod rozwagę

## Nie wolno osłabiać tempa skupu żywea

W ubiegłym miesiącu tylko 7 powiatów wykonało wrześniowe plany dostaw żywea, przy czym Lublin osiągnął 110,7 proc., Chełm 108,1 proc., Lubartów 106,5 proc., Kraśnik 105 proc., Biała Podlaska 104,5 proc., Krasnostaw 101,7 proc. i Zamocisz 100,8 proc. Pozostałe powiaty nie doprowadziły do pełnej realizacji planu wrześniowego. Najgorzej wypadł powiat włodawski, który dołączył za ledwie do 82,6 proc. Mimo to należy stwierdzić, że pod koniec miesiąca nastąpiła znaczna poprawa w dostawach żywea, bo na przykład powiat włodawski na dzień 25 września miał 50,2 proc. planu miesięcznego czyli w przeciągu 5 dni wykonał 32,4 proc., a Lublin, który na dzień 25 miał 72,2 proc. w ciągu pięciu dni 38,5 proc. Świadczy to, że dopiero w ostatnich dniach wszystkie powiaty gorączkowo przystąpiły do odrobienia zaległości.

Jaśki w związku z tym nasuwa się wniosek? Taki, że powodzenie akcji zależne jest przede wszystkim od pracy rad narodowych, aparatu skupu i aktywów. Okazało się, że plany są realne, że można je realizować, że żywea na wsi nie brak, tylko, że przechwytywał go spekulant,

a aktyw nie potrafił temu zapobiec. Okazało się, że chłop pracujący chętnie wywiązuje się ze swych obowiązków, tylko trzeba do niego dotrzeć i wyjaśnić mu dlaczego powinien sprzedawać żywec Państwu, a nie pokątnym handlarzom. Trzeba mu wytłumaczyć jakie mu to daje korzyści i jakie ma to znaczenie dla gospodarki narodowej. Ostatnie masowe dostawy najdobitniej wykazały, że praca aktywów w terenie daje dobre rezultaty, że wzorem zbiorowych odstaw zboża można i należy organizować zbiorowe odstawy żywea. Rzecz zrozumiała, że nie wystarczy tylko chłopca agitować, ale również trzeba dbać o jego interesy, trzeba przestrzegać skrupulatnie, aby w pełni korzystał z przywilejów i ulg, jakie gwarantuje mu dekret o obowiązkowych dostawach i kontraktacji trzody chlewnej. Zdarzają się bowiem jeszcze wypadki karygodnego niedbalstwa odpowiedzialnych czynników terenowych, które w sposób bez troski odnoszą się do spraw zaopatrzenia chłopca w to, co mu się słuszenie należy. Np. w gminie Bychawa rolnikom kontraktującym trzode chlewnej sprzedawano miał węglowy zamiast należnego im węgla opałowego. Zdarzają się rów-

nież wypadki, że różne gatunki węgla miesza się i sprzedaje po cenie I gatunku. Podobne wypadki były w gminie Piotrowice i Wilkołaz. Na to wszystko winien aktyw zwracać baczną uwagę i z miejsca reagować na niedociągnięcia. Chłopca musi widzieć, że to co mu Państwo zagwarantowało otrzyma w całości, a aktywista, który mu wyjaśnia jego obowiązki dba zarazem o jego interesy.

Doświadczenia z września wykazują, że nie wolno odkładać pracy polityczno-uwiedamniającej na koniec miesiąca, ale trzeba ją systematycznie prowadzić od samego początku. A niestety, tak nie jest. Wniosek ten potwierdza dobitnie fakt, że w pierwszych dniach br. dzienne plany skupu żywea nie są wykonywane. We wszystkich powiatach naszego województwa notujemy poważny spadek dziennej dostawy. Świadczy to, że aktyw CUS i GRN uspokojony wzmocnionymi dostawami w ostatnich dniach września osłabił znacznie swoją pracę, nie bije się systematycznie o realizację dziennej planów zakupu. Zjawisko to jest tym groźniejsze, że z każdym miesiącem rosła zaległość, na skutek niewykonania planów w poprzednich miesiącach. Stąd wniosek, że w miesiącu październiku pracę polityczno-uwiedamniającą trzeba nasilić, aby nie tylko realizować bieżące plany skupu, ale równocześnie ścigać wszystkie zaległości od tych, którzy nie wywiązali się w terminie ze swych obowiązków.

### Literatura o Froncie Narodowym

Księgarnia Domu Książki w Lublinie zaopatrzone są w broszury o tematyce związanej z Programem Frontu Narodowego:

- 1) J. Kowalczyk: — Bolesław Bierut — Życie i działalność.
- 2) R. Werfel: — Pod Sztandarem Frontu Narodowego.
- 3) A. Lanota: — Młodzież głoszą.
- 4) B. Ostromecki: — Reportaż z miasta młodoci.
- 5) T. Gonera: — Młode pokolenie chłopów głosuje.



Wojda wykańcza ostatnie prace przy montażu samochodu „Lublin FSC 51“.

ta, budują najbardziej nowoczesną fabrykę, wznoszą domy dla robotników, obsługują skomplikowane maszyny, montują samochody, nadrabiają wieloletnie zaniedbania, torują drogę szczęśliwemu jutru.

Siedzę w gabinecie inżyniera Gielewskiego, dyrektora FSC im. B. Bieruta. Olówek w jego ręku szybko błądzi po białej kartce papieru. Kreśli linie, kwadraty, prostokąty... Linie? Kwadraty? Prostokąty?

Nie, to hale fabryczne, budynki socjalne i administracyjne, kwietniki i zieleńce, drogi, tory, bocznice. Zmęczona twarz dyr. Gielewskiego ożywia się. Oczy nabierają blasku. Sugestywne jego słowa wyczarowują przede mną wspaniałą wizję z betonu, stali, żelaza i szkła.

Mimo woli wzrok mój wybiega za okno. Rusztowania, wykopy, stosy belek i żelaza, przemyki cegieł, kopce piasku i żwiru. Stalowe ramiona potężnych dźwigów zdają się dotykać chmur. Łagodnym łukiem odcina się na tle szarego, jesiennego nieba olbrzymia Hala Narzędziowa o pięknych, harmonijnych linach. Zarłoczniej wgrzyza się w ziemię ogromna kopaczka. Ani na chwilę nie ustaje monotonny klekot gadatliwej betoniarce.

Inżynier Gielewski podchodzi do okna i wskazując ręką szeroki wykop, mówi:

— To nasz budynek administracyjny. Jego rozmiary najlepiej mówią o ogromie naszego przedsiębiorstwa.

W miesiącu, gdzie właśnie odbywa się betonowanie stóp fundamentowych, inżynier Gielewski widzi gotowy budynek. Dla niego „jutro“ staje się już tak bliskie, że wydaje się dniem dzisiejszym. Nic więc

ców, konsultacje inżynierów radzieckich i ścisła z nimi współpraca — to codzienne dowody bezinteresownej, prawdziwie braterskiej przyjaźni Związku Radzieckiego, bez którego pomocy nie moglibyśmy nawet marzyć o wybudowaniu takiej fabryki.

Odlewnia nasza produkować będzie nie tylko dla potrzeb FSC, ale dla całego przemysłu motoryzacyjnego. Tak samo zresztą, jak Kuźnia, Hala Metiz, a częściowo i Pracownia.

O potencjale FSC najlepiej mówią jej... potrzeby. Pięć razy więcej energii elektrycznej i wody, a czterdzięci razy więcej gazu aniżeli Lublin wraz ze wszystkimi zakładami zużywać będzie fabryka. Toteż 5 razy większa od lubelskiej będzie elektrownia FSC, która jest już w budowie. Dopyły wody zabezpieczy fabryce stacja pomp i potężny rurociąg, którego dwa kilometry już są ułożone, a przecież to dopiero początek. Gazu dostarczy własna gazogeneratornia.

Codziennie fabryka pochłaniać będzie dwa pełne pociągi towarowe surowców i materiałów niezależnie od tych, które przywożą samochody. Kilkadziesiąt kilometrów własnych torów i dróg o nowoczesnej nawierzchni ułatwi transport. Dwa dziesiąta pięć tysięcy, a z czasem pięćdziesiąt tysięcy samochodów wyprodukują robotnicy FSC w ciągu jednego roku.

Ponad tysiąc inżynierów i techników stanowiąc będzie sztab i mózg fabryki. Już dziś posiada FSC podstawowe kadry inżynierów i techników. Większość z nich nabyła potrzebną wiedzę i praktykę z zakresu produkcji samochodów w zakładach im. Gorkiego w ZSRR, gdzie najsilniejsi specjaliści wprowadzali ich w tajniki tego, jeszcze tak niedaw-



Brygada młodzieżowa im. Mariana Buczka: Gustaw Trych, Jan Galara i Pilipeczuk.



# Kandydaci do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

## Okręg nr. 29 Zamość



HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

członek KC PZPR i minister sprawiedliwości oraz profesor uniwersytetu warszawskiego, jest synem wiejskiego nauczyciela. Początkowo pracował jako adwokat w Zamościu a potem w Warszawie, występując w sprawach robotników i chłopów matorolnych przeciwko obszarnikom. Był również obrońcą w sprawach politycznych i przeciwstawił się wraz z grupą adwokatów decyzji lubelskiej rady adwokackiej, zakazującej podejmowania obrony komunistów. W czasie okupacji był więźniem obozu w Oświęcimiu. Po powrocie z niego pracował jako członek KC RPPS i KRN a podczas powstania jako oficer oświatowy A. L. Po wojnie pełnił obowiązki wojewody pomorskiego, następnie ministra sprawiedliwości. Jest autorem wielu dzieł prawniczych.



JÓZEF KALINOWSKI

syn ślusarza i aktywnego działacza rewolucyjnego SDKPiL, a potem KPP, w 15 roku życia rozpoczął działalność polityczną w KZMP. Zarabiał na życie w jednej z fabryk wrocławskich jako tokarz, prowadząc równocześnie agitację wśród uczniów szkoły zawodowej, do której uczęszcza Dwukrotnie aresztowany przez władze sanacyjne za działalność rewolucyjną przebywał w więzieniu i w Berezie Kartuskiej. W latach okupacji pełnił funkcję sekretarza PPR — lewa podmiejska (Zyrardów, Grójec, Sochaczew, Błonie i Łowicz). W roku 1943 zostaje sekretarzem warszawskiego podmiejskiego okręgu PPR. Po wyzwoleniu pełni kolejno obowiązki sekretarza KW w Klecach, Warszawie, Rzeszowie i Lublinie, zdobywając swoją zdecydowaną, rewolucyjną postawą zaufanie mas.



ANTONI MITURA

urodził się we wsi Bożniewice na Lubelszczyźnie. W roku 1927 rozpoczął działalność na Podlasiu jako organizator „Wici” i członek „Wyzwolenia”. Władze sanacyjne aresztowały go za działalność radykalną wśród ludności wiejskiej. W czasie wojny przebywał w Związku Radzieckim, gdzie rozwinął działalność jako członek Związku Patriotów Polskich. Po wyzwoleniu jest zastępcą sekretarza generalnego NKW ZSL i posłem do Sejmu Ustawodawczego. W latach 1949—1950 wchodził jako przewodniczący w skład Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w województwie warszawskim. Obecnie pełni obowiązki wicedyrektora Departamentu Produkcji Rolniczej w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych.



JÓZEF DECHNIK

syn matorolnego chłopca z powiatu biłgorajskiego musiał w 18 roku życia wyemigrować do Argentyny w poszukiwaniu chleba. Po śmierci ojca wraca do rodzinnej wsi i wstępuje do KPP. Za działalność partyjną zostaje skazany na 4 lata więzienia, nie rezygnuje jednak po odbyciu kary z dalszej działalności. W czasie okupacji musi się ukrywać, nie traci mimo to kontaktu z towarzyszami. Współpracuje z radykalną organizacją ZSL w powiecie niskim a od 1943 roku walczy w szeregach PPR. Po wyzwoleniu pełni obowiązki pełnomocnika do spraw reformy rolnej w pow. biłgorajskim, a potem pracuje na różnych stanowiskach w lubelskim. W roku 1947 wybrano go na posła. Obecnie jest przewodniczącym Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnych.



PAWEŁ RYBKA

syn matorolnego chłopca z województwa rzeszowskiego, po ukończeniu 5 klas szkoły powszechnej zaczął pracować. Po pierwszej wojnie światowej osiedlił się w powiecie zborowskim koło Tarnopola i tam wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Jako członek SL organizuje wiec chłopackie. Podczas drugiej wojny światowej wyjeżdża pod Ural i tam zostaje członkiem kolchozu a następnie zarządcą kolchozowego. Po powrocie do kraju osiedla się Chorobrowie, gdzie zakłada spółdzielnię produkcyjną. Potem przenosi się do Cichoburza i w pow. hrubieszowskim. Jako przewodniczący spółdzielni produkcyjnej stawia gospodarkę na takim poziomie, że Cichoburz i należy do najlepszych spółdzielni w powiecie.

## Okręg nr. 27 Radzyń



STANISŁAW BIENIEK

urodził się w Biskupicach pod Częstochową w rodzinie chłopca, późniejszego hutnika, członka SDKPiL. W okresie sanacji rozwija pracę agitacyjną wśród robotników, za co zostaje usunięty z pracy. Od 1930 do 1939 roku pozostaje bez pracy i wraca na wieś, gdzie w 1931 roku wstępuje do „Wici” i Stronnictwa Ludowego. W czasie okupacji jest aktywnym członkiem PPR. Organizuje rady narodowe w powiatach Kraśnik, Krasnystaw, Biłgoraj. Walczy jednocześnie w szeregach AL. Po wyzwoleniu zostaje członkiem KW PPR w Lublinie a w 1944 roku zostaje mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Obecnie jest prezesem Centralnego Związku Spółdzielczego.



BOLESŁAW STRUŻEK

urodził się we wsi Sobolew (powiat lubartowski) w rodzinie matorolnego chłopca w roku 1928 w ciężkich warunkach zdobywał wykształcenie średnie, następnie wstępuje na uniwersytet. Zostaje magistrzem nauk rolniczych i jako ekonomista otrzymuje stanowisko adwokata przy Katedrze Polityki Agrarnej w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Jednocześnie z zapamiętane prace społecznie oddając swe siły i czas pracy dla dobra ludu. Pracował w Zarządzie Głównym Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej, jak również w Wydziale Rolnym Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.



STEFAN MROWICKI

Jest jednym z dziesięciorga dzieci torowego. Z trudem udało mu się w 1901 roku dostać pracę w wielebożnińskiej fabryce maszyn rolniczych. Jako ślusarz pracuje w różnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Pracując w fabryce Cegleńskiej wstępuje do KPP. W czasie okupacji pracując w Kolejowych Warsztatach Naprawczych w Poznaniu współuczestniczy w akcjach sabotażu, skierowanego przeciw okupantowi. Po wyzwoleniu organizuje pierwszy komitet dzielnicowy PPR w Poznaniu, kończy kurs dla adwokatów służby technicznej i wyższy kurs administracyjny w Ministerstwie Komunikacji. W 1951 roku objął stanowisko dyrektora DOKP Lublin.



STANISŁAW SITEK

kierownik majątku PGR w Dolhobyczo- wie, urodził się w Syczynie, ubogiej wiosce na nieurodzajnej ziemi kieleckiej. Po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej szukał pracy w fabrykach łódzkich, a w czasie wojny wędrował wraz z rodziną od wioski do wioski, ponieważ siedmiokrotnie wysiedlali go okupanci. W roku 1945 wstępuje do Wojska Polskiego i jako artylerzysta bierze udział w walkach. Po zdemobilizowaniu kończy kurs rolniczo-administracyjny i na stanowisku kierownika PGR likwiduje odłogi napierw w Warzezu a następnie w Dolhobyczo- wie.



HELENA PASIERB

urodziła się w rodzinie fernala, który pracował u dziedzica Lipczyńskiego w Lipigule, potem w cegielni, a najdłużej był bezrobotnym. Mając 14 lat zaczęła już pracować zarobkowo w fabryce wódek w Zamościu, a potem w Fabryce Mebli u Zypsera. W 1944 roku wstępuje do Ludowego Wojska Polskiego, a po zdemobilizowaniu wraca do fabryki, która jest już fabryką państwową. W fabryce przekracza normy i otrzymuje za to „Oznakę Przewodnika Pracy”. Jednocześnie pracuje aktywnie w podstawowej organizacji partyjnej i w Komitecie Ligi Kobiet.



JANINA MAZUR

sołtys gromady Bronisławów w pow. łukowskim, urodziła się w chacie matorolnego chłopca. Po wyjściu zamąż uprawiała 2,5 ha marnej ziemi. Mąż stracił podczas jednej z masowych egzekucji, przeprowadzonej przez oddziały hitlerowskie w czasie ostatniej wojny. Po wyzwoleniu należy do wzorowych gospodarzy, wywołujących się ze wszystkich świadczeń wobec Państwa. Mieszkańcy gromady widząc obywatelską postawę Mazurowej, wybierają ją w roku 1950 na sołtysa. Na tym stanowisku wykazała potrzebną energię i sprężystość, za co odznaczono ją Brązowym Krzyżem Zasługi.



WŁADYSŁAW WOŁCZKO

urodził się w rodzinie robotnika leśnego w pow. częstochowskim. Razem z ojcem przenosi się do wsi Pogorzelec w pow. włodawskim, potem do Dębicy w pow. Kamień Tuszowski. Tam, jako robotnik zarabiał 1.20—1.60 zł dziennie. Sam uczy się i zdał egzamin z 7 klas a jednocześnie pracuje w organizacji „Wici”. W czasie wojny ranny dostaje się do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu wraca do powiatu włodawskiego, gdzie wstępuje do SL, pracując aktywnie jako przewodniczący Koła Gromadzkiego i sekretarz Gm. Zar. ZSL w Motwicy. Przyniósł się do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. Obecnie jest sekretarzem PKW ZSL w Radzynie.



MARIA PUCHACZ

urodziła się w rodzinie średniorolnego chłopca, jako jedno z dziesięciorga dzieci. Ukończyła cztery klasy wiejskiej szkoły. Na dalsze kształcenie nie było środków w rodzinie. Po wyjściu zamąż gospodarzy razem z mężem na czterohektarowej gospodarce. Mąż jej należał do Komunistycznej Partii Polski i był czynnym działaczem robotniczym. W czasie okupacji należał do Armii Ludowej. W mieszkaniu Puchaczów odbywały się zebrania komórki AL. Po wyzwoleniu Maria Puchacz wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej. W roku 1951 przyczyniła się do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w Woli Sernickiej, w której walczy o stosowanie najbardziej nowoczesnych form gospodarki.

Jednoś naszemu narodu wokół klasy robotniczej i władzy ludowej stała się potężną siłą rozwoju naszej Ojczyzny, zabezpieczenia jej niepodległości, obrony pokoju.

Do Frontu Narodowego przyłączają się przez wzrastający wysiłek swej pracy i pogłębianie swej świadomości politycznej ci wszyscy, którzy nie od razu zdołali przezwyciężyć wątpliwości, wahania, czy błędy.

Strzegąc zasad wolności sumienia i wyznania zagwarantowanych przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przeciwstawiamy się wszelkim próbom ze strony reakcji nadużywania uczuć religijnych dla szerzenia wani wśród Polaków.

Udaremniamy wszelkie próby rozbijania jedności narodu, walczącego o pokój i przyszłość Ojczyzny.

**WZMACNIAMY I ROZSZERZAMY JEDNOŚĆ NARODU**, skupiamy pod sztandarami Frontu Narodowego wszystkich ludzi pracy, partyjnych i bezpartyjnych, wszystkich patriotów!

Niech wyrazem jedności narodu będą wspólne listy Frontu Narodowego, na których znajdują się najlepsi: ci, którzy od lat walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne i ci, którzy wyrosli w pracy dla Polski Ludowej, przodownicy pracy i produjący chłopci, żołnierze, przedstawiciele inteligencji, kobiet, młodzieży.

Oddając swoje głosy na listy Frontu Narodowego głosujecie za

**ROZKWITEM OJCZYZNY,  
NIEPODLEGŁOŚCIĄ,  
POKOJEM,  
ZA ZWYCIESKĄ REALIZACJĄ WIELKICH PLANÓW  
NARODOWYCH,  
ZA JEDNOŚCIĄ NARODU W OBLICZU JEGO  
HISTORYCZNYCH ZADAŃ.**

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)